

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

OZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a.
półrocznie 3 kor. 20 h.

W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs. pół-
rocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem
pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeglądu
weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanów-
skiego l. 33 w c. k. Akademii weterynaryi.

Główny skład dla Rossyi i Królestwa Pol-
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 20 h. za
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Komitet redakcyjny: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — Lek. wet. Aleksander Gott-
lieb, dyrektor rzeźni, Doc. dr. med. i dr. wet. Henryk Mańkowski. — St. wet.
pow. Jan Skuciński.



PROF. DR. J. SZPILMAN,
rektor Akademii weterynaryi we Lwowie.

Dr. Józef Szpilman.

W dniu 19. marca r. b. upłynęło 25 lat od chwili wręczenia prof. J. Szpilmanowi dyplomu Doktora wszech nauk lekarskich i od rozpoczęcia jego działalności na polu weterynaryi.

Dr. Józef Szpilman, urodzony 1. stycznia 1855 w Łańcucie, po ukończeniu gimnazjum w Rzeszowie, studyował medycynę w Krakowie, gdzie dnia 19. marca 1879 uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich. Zachęcony przez ś. p. Dra Alfreda Biesiadeckiego, który gorliwie zajmował się sprawą założenia szkoły weterynaryjnej we Lwowie, wyjechał w r. 1879 — otrzymawszy stypendyum z fundacyi jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa I. — za granicę do Berna szwajcarskiego, gdzie oddał się studjom weterynaryi i pracował pod kierownictwem profesorów Dra M. Nenckiego w chemii lekarskiej i Dra Luchsinger'a w fizyologii i farmakologii doświadczalnej. Mając sobie przyznane na rok następny 1880/81 przez Senat akademicki w Krakowie stypendyum naukowe z fundacyi radcy stanu Szklarskiego, kontynuował rozpoczęte w Bernie studia aż do maja r. 1891, poczem udał się do Wiednia, gdzie został sekundaryuszem w szpitalu Rudolfa. Z zamiłowania jednak do nauk weterynaryjnych, wstąpił jako stypendysta cywilny Ministerstwa oświaty do wojskowego instytutu weterynaryjnego w Wiedniu, gdzie po uzyskaniu dyplomu lekarza weterynaryjnego sprawował w ciągu roku szkolnego 1883/4 obowiązki asystenta na klinice chorób wewnętrznych w tymże instytucie. Dnia 4. września 1884 Dr. Szpilman powołany został w charakterze adjunkta do szkoły weterynaryi we Lwowie. Na mocy Najwyższego postanowienia z 3. lipca 1888 został zamianowany zwyczajnym profesorem fizyologii i farmakologii w tymże zakładzie. Jeszcze jako asystent w Wiedniu zwiedził kosztem rządu stadniny austriackie i węgierskie w Kladrub, Babolna i Kisber, oraz szkoły weterynaryjne w Peszcie, Dreznie, Berlinie, jakoteż zakłady uniwersyteckie w Pradze, Lipsku, Halli, Jenie, urządzenia i wystawę higieniczną w Berlinie. W r. 1885 otrzymawszy subwencyę rządową pracował pod kierownictwem R. Kóch'a w Berlinie w bakteryologii, poczem po powrocie urządził we Lwowskiej szkole weterynaryjnej pracownię bakteryologiczną. W tej pracowni, jakoteż w laboratorium krajowej Rady zdrowia odbywał prywatne kursa z bakteryologii dla lekarzy i weterynarzy cywilnych i wojskowych. W roku 1886, podczas VI. międzynarod-

dowego kongresu higienicznego w Wiedniu, pełnił obowiązki jednego z sekretarzy, w tymże samym roku na zjeździe weterynarzy austr. w Wiedniu poruszył sprawę reformy studyów weterynaryjnych, co stało się następnie punktem wyjścia doniosłej w skutkach reorganizacji całego ustroju, tej tak ważnej gałęzi nauk i umiejętności, albowiem postawienie tej kwestyi na porządku dziennym musiało pociągnąć za sobą wymaganie od nowowstępujących słuchaczy świadectwa dojrzałości, rozszerzenie zakresu wykładów w szkołach weterynaryjnych i co do rozmiaru i co do czasu ich trwania, dalej — przekształcenie szkół weterynaryjnych w akademię, wreszcie jako logiczne tego wszystkiego następstwo reformę rang i płac weterynarzy państwowych.

W r. 1888 podczas V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie Dr. S. był redaktorem Dziennika zjazdu a za okazji wystawione na ówczesnej wystawie przyrodniczo-higienicznej z zakresu bakterjologii otrzymał medal srebrny. W r. 1880 brał udział w międzynarodowym kongresie weterynaryjnym w Paryżu.

W r. 1889 reskryptem Wys. c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia d. 23. czerwca Dr. S. został zamianowany remunerowanym docentem somatologii i higieny na Wydziale filozoficznym c. k. Uniwersytetu we Lwowie, następnie po otwarciu we Lwowie wydziału lekarskiego docentem weterynaryi tegoż wydziału, na którym od tej chwili bez przerwy ją wykłada. W r. 1892 został docentem somatologii i higieny w męskim seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, stanowisko to jednak po kilku latach, wskutek nawału zajęć, porzucił. W r. 1894 został członkiem komisji egzaminacyjnej dla weterynarzy ubiegających się o stałą posadę w publicznej służbie zdrowia. Dekretem z dnia 18. stycznia 1894 roku został zamianowany przez Wydział krajowy zastępcą przewodniczącego dla komisji licencyjnej na powiat lwowski. Od r. 1893 jest członkiem Rady miejskiej król. stoł. m. Lwowa, z której polecenia zwiedził w styczniu 1894 wzorowe rzeźnie i targowice w Wiedniu, Monachium, Norymberdze, Würzburgu, Frankfurcie nad Menem, Halli, Lipsku i Dreźnie. Dr. J. S. jest członkiem gal. Tow. weterynarskiego, któremu w r. 1888 jako prezes przewodniczył, przyczyniwszy się znakomicie do powstania tak ważnej dla kraju instytucji i do stworzenia w r. 1886 organu Towarzystwa p. t. „Przegląd weterynarski“, którego przez ciąg lat trzynastu naczelnym redaktorem pozostawał.

Działalności swej na polu stowarzyszeń Dr. S. nie ograniczył jedynie tylko do Towarzystwa weterynarskiego, przeciwnie i inne

gałęzie nauk i gospodarstwa narodowego popiera. Przy jego współdziałaniu powstaje Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie, którego organ „Hodowcę drobiu“ powołał do życia i wydawał przez lat cztery, jemu też zawdzięcza swe powstanie „Przegląd higieniczny“, którego już trzy roczniki pod jego kierunkiem opuściły prasę drukarską.

W r. 1899 po wyjściu ze szkoły weterynaryi prof. Dra Seifmana, Dr. Szpilman został jego następcą jako dyrektor szkoły i jako profesor, gdyż objął wykładane przezeń przedmioty, mianowicie: patologię i terapię szczegółową łącznie z nauką o chorobach zakaźnych u zwierząt.

Gdy szkoła weterynaryjna przekształconą została w Akademię weterynaryi, prof. Dr. Szpilman został i nadal mianowany jej stałym kierownikiem jako rektor. Na tem też stanowisku pozostaje i obecnie.

Pracując przedewszystkiem nad reformą studyów weterynaryjnych i administracyjną stroną Akademii prof. Szpilman znalazł jeszcze możność ogłoszenia szeregu prac głównie z dziedziny nauk weterynaryjnych, których już liczny poczet się zebrał.

W uznaniu zasług Towarzystwo weterynarzy galicyjskich mianowało prof. Dr. Szpilmana swoim członkiem honorowym toż samo Gal. Tow. opieki nad zwierzętami, Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczy szkoły weterynaryjnej we Lwowie, Towarzystwo chowu drobiu i Wied. Tow. ratunkowe. Oprócz tego jest członkiem czynnym gal. Tow. lekarskiego, Tow. nauczycieli szkół wyższych, w którego Wydziale przez ciąg lat trzech zasiadał, członkiem Tow. przyrodników imienia „Kopernika“, w którym również pełnił funkcje wydziałowego, jest wydziałowym oddziału gal. Towarzystwa rolniczego a nadto członkiem wielu innych towarzystw naukowych i humanitarnych.

Nie czas jeszcze na wszechstronne ocenianie doniosłej w skutkach działalności prof. Szpilmana, przed nim leży, da Bóg, cały szereg lat przyszłych, które przy wielkich zdolnościach i niezwyklej swej pracowitości Dr. S. potrafi obficie zapełnić. Życzymy mu z całego serca, aby działalność jego przyniosła bogate owoce dla kraju, nauki i dobra instytucji, w której naczelne zajmuje stanowisko.

Cholera drobiu.

Przyczyna. Objawy. Zmiany patologiczne. Rozpoznanie.
Zapobieganie.

Podał

Dr. Mieczysław Grabowski,
n. profesor Akademii Weterynaryi we Lwowie.

(Dokończenie).

Zapobieganie i zwalczanie choroby. Nie mamy swoistego środka leczącego ptactwo dotknięte tą chorobą, a próby szczepień ochronnych i leczniczych dotychczas nie dały pomyślnych wyników dlatego też należy dbać o to, aby choroby do kurników nie dopuścić, a w razie wybuchu jej najspieszniej ją zwalczać.

Z łatwością można zastosować następujące zapobiegawcze środki, jeżeli tylko właściciel cokolwiek uwagi zwraca na hodowany drób:

1) Drób nowonabyty, z wystawy lub skądkolwiek na obejście wprowadzony, trzymać trzeba przez 5—7 dni w odosobnieniu, z osobnych naczyń go karmić i poić i nie pozwolić na zetknięcie się jego z resztą zdrowego drobiu. 2) Woda i pokarm podawany ptactwu winien być czystym, a szczególnie ziarno nie powinno pochodzić ze zagród nawiedzonych chorobą, w tym zaś razie, gdy ziarno jest pochodzenia niepewnego, należy je przesuszyć na blazie kuchennego pieca lub w piecu piekarskim (mniej więcej przy 50—60°) i przechowywać stale w czystych woreczkach i w przewiewnym miejscu. 3) W każdym przypadku padnięcia jakiegokolwiek sztuki sprawdzać się powinno przyczynę śmierci, padły drób usuwać odpowiednio a nie porzucać niedbale na gnojowiska, w rowy lub na ogrodzie, ale dostatecznie głęboko zakopać. Szczególniej w czasie panowania zarazy w sąsiedztwie zwracać trzeba uwagę na to, aby sztuk padłego drobiu ani też ich części na obszarze obejścia zarazą nie dotkniętego nie porzucano ani też zakopywano, wogóle wszelkie porzucone niedbale zwłoki ptactwa winno się natychmiast głęboko zakopywać. Z transportów kolejowych pochodzące padłe sztuki powinny być również odpowiednio usuwane. 4) Ze zabitych sztuk zdrowych a szczególnie dorzynanych z powodu zachorowania, nie powinno się podawać odpadków do jedzenia ptactwu zdrowemu, owszem trzeba te odpadki niszczyć. 5) Od rowów, sadzawek błotnistych, miejsc, gdzie porzucane bywają zazwyczaj przez nieświadomych rzeczy sąsiadów

sztuki padłe, od dróg przepędu większych stad ptactwa domowego trzymać trzeba zdrowy drób zdala. 6) Utrzymywanie kurników w czystości, (usuwanie nawozu, mycie ługiem, bielienie wapnem), czystość naczyń, (wymycie wodą z chlorkiem wapna lub sodą, albo wygotowanie w wodzie), przyczynia się znacznie do zapobiegania zarazie. 7) Handlarzy i przekupniów nie powinno się dopuszczać do kurników a drób sprzedawać poza ich obrębem. 8) Podawanie ptactwu od czasu do czasu wody zakwaszonej kwasem solnym (5—10 gr. kwasu solnego na litr wody), jako jednorazowego pójła ma także dodatnie znaczenie.

Jeżeli choroba wybuchnie, to stłumienie jej zależy w pierwszym rzędzie od spieszności a wczesnego niszczenia zarazki i wszystkiego tego, co może kryć go w sobie. Zadanie to jest trudne do wykonania u nas w Galicyi głównie z tego powodu, że drób nie bywa hodowanym w odpowiednich warunkach higienicznych. Na kurniki przeznaczają się zazwyczaj różne części zabudowań gospodarczych, piwnice, strychy, lub ubikacje nieprzewietrzane, zazwyczaj nieczyszczone, drób swobodnie po całym obejściu się rozchodzi a w bardzo wielu domostwach, nie mając wyznaczonego miejsca wypoczynku, gnieździ się tam, gdzie może, w sieniach, na drabinach, strychach i t. d. Stanowi to jedną z największych trudności zwalczania choroby, bo sztuki chore z odchodami wszędzie składanymi, roznoszą zarazek, zakażają całe obejście tak, że usunięcie kału ptactwa jest wprost niewykonalne. W racjonalnie urządzonych kurnikach łatwiej się udaje chorobę zwalczyć, chociaż wymaga to wielkiej nieraz cierpliwości i zachodu.

Stosownie też do miejscowych warunków gospodarczych trzeba zwalczać chorobę przez zastosowanie następujących środków: 1) Padłe sztuki niezwłocznie wraz z ziemią lub podściółką leżąca pod padliną usuwać, t. j. w głębokim dołku złożyć, wapnem i ziemią zasypać. 2) Wszelkie sztuki chore, osowiałe lub okazujące biegunkę, zaropienie oczów i t. d., oddzielnie umieścić, z osobnych naczyń karmić, poić i nie pozwalać na jakiegokolwiek zetknięcie ze zdrowym drobiem. 3) Kurniki najdokładniej wyprzątnąć; gnój, patyki i inne przedmioty małej wartości spalić, gniazda, naczynia, banty, ściany, podłogi po oskrobaniu zmyć ługiem gorącym, następnie dwukrotnem posmarowaniem roztworu chlorku wapna odkażać a odczyszczoną podłogę kurników pokryć warstwą czystego piasku lub żwiru (do odkażenia kurników można też użyć i innych środków, jak sublimatu 1 gr. na litr wody, kreoliny 30 gr. na litr wody, lysolu etc.). 4) Równocześnie, a w każdym razie najspieszniej uprzątnąć odchody ptactwa z całego obejścia, wszelkie błotniste

rowy, doły wyczyścić lub uczynić je niedostępnymi dla drobiu, gdyby to zaś było niemożliwym, urządzić kurnik z odgrodzoną częścią podwórza przeznaczoną wyłącznie dla drobiu. 5) Stosować wreszcie wszystkie środki zapobiegawcze wyżej przytoczone.

Zwalczanie zarazy nie zawsze doprowadza do celu i musi być nieraz odkażanie kurników kilkakrotnie zastosowywanem, w gospodarstwach zaś, w których ono okaże się daremnym, jeden jedyny wtedy pozostaje środek t. j. gruntowna reforma nieodpowiednich stosunków hodowli drobiu. Koszty, jakie zwalczanie zarazy pociąga za sobą, nie są zbyt wielkie, potrzeba tylko znacznego nakładu pracy a to jest najkosztowniejsze.

Jeżeli jednak porówna się trudności zastosowywania środków zapobiegawczych z trudnościami stosowania środków zwalczających zarazę, musimy przyznać, że łatwiej i taniej zastosować pierwsze. Hodowcy też drobiu powinni właśnie najpilniej zwracać uwagę na chronienie kurników swoich od zarazy i przestrzegać przepisów rozporządzenia ministeryalnego, dotyczącego tłumienia zarazactwa. Niewątpliwie jednak najwięcej osiągnie się drogą najenergiczniejszego rozszerzania wiadomości o środkach zapobiegających zarazie ujętych tak w żywe jak i pisane słowo. To też lekarze weterynaryjni nie powinni ludności skąpić tych pouczeń przy każdej nadarzającej się sposobności.

Służba rewizorów bydła i kontrolujących żandarmów w pasie granicznym,

skreślił

lekarz wet. Włodzimierz Sas Biliński

c. k. starszy wet. pow. w Brodach.

Od szeregu lat spotykamy się w Sejmie z żalami i narzekaniami na instytucję rewizorów bydła.

Jest rzeczą ludzką narzekać na wszystkie ograniczenia, a więc nie dziwi mnie, że panowie Posłowie narzekają i na rewizorów bydła, widząc tylko w tej instytucji zło, a nie dopatrując się żadnych dodatnich stron, jakie ma, a raczej winna mieć ta instytucja i jakie przynosić korzyści.

Otóż ustawodawca, pisząc o księgosuszu, miał na myśli kraj nasz zabezpieczyć przed zawleczeniem doń tej strasznej plagi. Przyznać musimy, że mu się to udało przez zaprowadzenie katastru, a następnie i instytucji rewizorów bydła.

Mając już drugi powiat graniczny w swej opiece, badałem szczegółowo korzyści, jakie mamy z zaprowadzenia rewizorów bydła, lecz zarazem z drugiej strony i niedogodności, jakie ta instytucja przysparza właścicielom bydła. Mając na względzie powyższe dwie rzeczy, przyszedłem do przekonania, że ustawa o księgosuszu, która stworzyła instytucję rewizorów bydła, jest nieoczoną i to z wielu względów: zrobiła ona mianowicie po pierwsze to, że wskutek zaprowadzenia katastru a względnie rewizorów bydła, udało się w zupełności Galicyę zabezpieczyć od księgosuszu, a powtóre, wychów naszego bydła zrobiła intratniejszym, czego dowodem, iż obecnie za bydło otrzymujemy prawie podwójne ceny. W ślad za tem idzie także i dążność do poprawy ras bydła, w czym znowu dopomaga ustawa o licencyonowaniu buhaji.

To są korzyści, a teraz przypatrzmy się bliżej odwrotnej stronie medalu, mianowicie ujemnym stronom tej ustawy podczas praktycznego jej stosowania.

Ażebym mógł wywiązać się z mego zadania, muszę najpierw zbadać i ocenić wszechstronnie instrukcję, jaką mają rewizorowie bydła, mianowicie:

1) o ile ona jest złą ze względu na postępy, jakie czynimy w każdym dziale z każdym rokiem;

2) jak w praktyce wygląda obecnie służba rewizorów bydła;

3) jak w praktyce wygląda służba kontrolujących żandarmów;

4) czy potrzebnie wydaje się corocznie 88.400 koron na straż skarbową graniczną;

5) jaki powinien być pas graniczny, w którym należy utrzymywać kataster;

6) jacy kandydaci winni być przyjęci na posady rewizorów bydła;

7) jakie winno być ich wynagrodzenie, tudzież zabezpieczenie przyszłości;

8) jak należałoby zorganizować instytucję rewizorów bydła, ażeby służba ich spełniała swój cel, to jest zabezpieczała od zawleknięcia chorób stadnych w ogóle z sąsiednich prowincyj i państw, a z drugiej strony nie narażała właścicieli zwierząt na niepotrzebne niedogodności, jakie muszą znosić dlatego, że los skazał ich być mieszkańcami pogranicza?

I. Instrukcja dla rewizorów bydła

(Rozp. c. k. Namiestnictwa z 8. sierpnia 1883 l. 49.903, Dz. u. kr. Nr. 67 ustęp 3).

§. 10. tej instrukcyi opiewa, że rewizorowie bydła są odwołalnie mianowani, że winni powierzone im paszporty, księgi, piętna

pieczęć przechowywać pod zamknięciem, prowadzić dziennik peryodycznych objazdów i dziennik podawczy dla urzędowych korespondencyj. Nie wolno rewizorom bydła żądać ani przyjąć od interesowanych żadnego wynagrodzenia, a w razie zaniedbania włożonych na nich obowiązków są skazani na natychmiastowe usunięcie i ukaranie w myśl §. 45. ust. z 24. maja 1882 Dz. u. p. Nr. 51.

Tak wygląda w streszczeniu powyższy paragraf, a to wszystko za płacę roczną 500—600 koron i za 24 koron rocznego wynagrodzenia za papier, pióra, atrament, ogrzewanie piętna, druki na protokoły podawczy i dziennik peryodycznych objazdów.

Przeprowadźmy więc analizę powyższych ustępów tego paragrafu! Wnioski nietrudne do odgania.

Przed 20 laty, kiedy ta instytucja powstała, wynagrodzenie powyższe od biedy mogło odpowiadać ówczesnym stosunkom, ale dziś za to wynagrodzenie nikt nie jest w stanie należycie spełniać włożonych nań obowiązków. Nic więc dziwnego, że do służby tej idą obecnie ostatnie wybirki społeczeństwa, którzy, ażeby wyżyć, już z góry mają dobrze obliczone projekty nadużyć i źródeł dochodów, gdyż nic nie mają do stracenia, albo raczej wszystko w każdej chwili mogą stracić, weźmiemy bowiem pod uwagę, że rewizor jest „odwołałnie mianowany” i to bez zabezpieczenia na przyszłość. Każde z jakiegoś powodu niepodobanie się rewizora bydła panu staroście, weterynarzowi powiatowemu, poważniejszemu właścicielowi bydła lub kontrolnemu żandarmowi naraża go na usunięcie z posady i to bez rekursu. Miałem tego dowód choćby w Husiatyńskim powiecie, gdzie za piętnowanie na karku cieląt mających mniej niż rok został rewizor z posady usunięty. Proszę więc osądzić, jak on ma postępować. Ustawa każe mu piętnować cielęta starsze nad miesięczne, w czem go kontroluje, weterynarz powiatowy i żandarm kontrolny, a tu właściciel piętnować ich przed rokiem nie pozwala. Jeżeli nie napiętnuje, to wspomniane powyżej organy kontrolujące donoszą władzy, a ta go może za to ciężkie przekroczenie służbowe z posady usunąć, mimo że jest najuczciwszym rewizorem. Gdy napiętnował, to jakkolwiek zadość uczynił ustawie, lecz wpływowi właściciel spowoduje pod innymi pozorami jego usunięcie. Na cóż, pytam, zdała się tedy rewizorowi uczciwość? Został z posady usunięty, inny zaś, nieuczciwy, lecz umiejący lawirować, służy dalej. Zwracam uwagę, że wzbranianie piętnowania cieląt na szyi jest również godne uwagi, gdyż w praktyce mej weterynaryjnej miałem liczne

wypadki owrzodzeń po piętnowaniu, a niektóre z charakterem bardzo złośliwym.

Księgi, piętna, paszporty i pieczęć mają być w domu przechowywane pod zamknięciem, zaś przy podróżach tak przechowywane u rewizora w wehikule, by się nie niszczyły. Instrukcja, przepisując ten obowiązek, nie pomyślała o asygnowaniu ryczałtu na sprawienie odpowiednich szaf do przechowywania katastrów w domu, a skrzynek w podróży. Trudno zaś żądać, ażeby rewizor z nędznej swej płacy sprawiał te dość drogie sprzęty. Wobec tego w domu rewizora dokumenty te i księgi leżą niezamknięte, dostępne dla każdego z domowników; przy podróżach zaś mało który z rewizorów zabiera kataster ze sobą, ażeby przez brak odpowiedniego schowku w wozie nie uległ zniszczeniu.

Co do ryczałtu na ogrzewanie piętna, to 2 korony miesięcznie są kwotą wprost śmieszną. Skądże może ona wystarczyć rewizorowi na dwukrotne piętnowanie bydła w miesiącu i to w 6 do 14 miejscowościach.

Zauważyć także należy, że rewizor podczas jednego objazdu musi piętno po kilka razy ogrzewać, gdyż dwór, ksiądz, szkoła i inni właściciele nie chcą lub, ze względu na większą ilość, nie mogą sprowadzić swych zwierząt na jedno oznaczone miejsce. Rewizor, ażeby nie narazić się na skargi, a w następstwie na wyrzucenie z posady, idzie do każdego zabudowania z osobna i tam piętnowanie wykonywa.

Za druki na dziennik podróży, na dziennik podawczy, za papier na liczne doniesienia, koperty, w niektórych miejscowościach na wynagrodzenie posłańca na pocztę, jeśli takowej niema w danym miejscu, nic nie otrzymuje; wydatki te ponosić musi z własnej kieszeni.

Wkońcu należy zaznaczyć, że ciągle podróże, — albowiem rewizor w każdej gminie ma być 2 razy na miesiąc, — a w razie wolnego dnia wydawanie setek paszportów nie pozwalają mu przyjmując żadnego innego ubocznego zajęcia, bo wówczas stanowczo albo służba rewizorska, albo te inne uboczne zajęcia muszą być źle wykonywane.

Z tego wynika, że albo rewizor bydła musi z rodziną z głodu przymierać, albo dopuszczać się nadużyć w wykonywaniu swych obowiązków służbowych, a ustawa nie osiąga swego celu, dla którego stworzyła instytucję rewizorów, zaś właściciele bydła są narażeni na szykany i straty materyalne.

2) Jak w praktyce obecnie wygląda służba rewizorów bydła?

§. 11. powyższej instrukcyi nakazuje, ażeby rewizorowie, jadąc na rewizyę gmin, zabierali z sobą kataster bydła, zaś §. 12. poleca rewizorom bydła odbierać od naczelnika gminy dowody tożsamości zwierząt, zbadać je ściśle, czy opis maści i pochodzenie bydła przybyłego zgadzają się z rzeczywistością i poddać zwierzęta oględzinom miejscowego oglądacza bydła. §. 13. mówi o zakwestyonowaniu zwierząt, §. 14. o postępowaniu ze zwierzętami choremi, §. 15. o wpisywaniu sztuk niepodęjranych do katastru, §. 16. o odsełaniu co kwartał paszportów do c. k. Starostwa, §. 17. o piętnowaniu sztuk przybyłych i niepiętnowanych, §. 18. o prowadzeniu wykazu ubytku bydła, §. 19. o podróżach rewizorskich, trzymając się ściśle programu wydanego przez c. k. Starostwa. Podróże ustanowione w programie winien rewizor odbywać okólnie; wolno mu wprawdzie powrócić do miejsca zamieszkania, lecz za to nie zostaną mu przyznane koszta. W dzienniku podróży co do każdej miejscowości ma być oprócz daty uwidoczniiona także godzina przybycia i odjazdu rewizora, a okoliczność ta ma być urzędownie stwierdzoną przez naczelnika gminy. Na żądanie stron rewizor bydła jest obowiązany w pilnych wypadkach przybyć do miejscowości, w której właściciel zamieszkuje (n. p. w chwili wypędzenia wołów z gorzelni), a strona interesowana w takim razie jest obowiązana dostarczyć tylko podwody. — §. 20 przypisuje, że podczas podróży rewizor bydła jest obowiązany zwiedzać stajnie nietylko tych właścicieli, do których bydło przybyło, ale także i innych, celem przekonania się, czy nie zaszła zmiana w stanie bydła, czy nie jest ukrywane bydło przemycone, czy wszystkie sztuki są należycie opiętnowane. §. 21 czyni odpowiedzialnym rewizora za donoszenie o chorobach i innych zwierząt domowych, wkońcu zaś §. 22. przepisuje sposób wydawania paszportów na bydło. Zauważmy, że c. k. Namiestnictwo reskryptem z 20. czerwca 1885 L. 18576 poleca, ażeby paszporty na bydło wystawiali przede wszystkim rewizorowie w czasie swej bytności w danych miejscowościach.

Tak wyglądają i dokładnie oznaczają czynność rewizora bydła powyżej cytowane w streszczeniu paragrafy 11—22. Należy niektóre z nich bliżej omówić, szczególnie rozpatrzyć, o ile one są wykonalne i jak radzą sobie rewizorowie bydła, ażeby im rzekomo zadość uczynić.

Co do zabierania z sobą w podróż katastrów, to już mówiłem w pierwszym ustępie, a wkrótce jeszcze powrócę do tej sprawy.

Zastanowię się nieco nad §. 12., który zobowiązuje rewizora bydła, ażeby od naczelnika gminy odbierał paszporty sztuk przy-

byłych, a zwierzęta poddawał oględzinom znawcy, czyli innemi słowy powiedziawszy, nakazuje, aby wójt i oglądacz 24 razy w ciągu roku czekali na rewizora bydła i asystowali mu aż do ukończenia czynności. Wójt i oglądacz są zwykle gospodarzami, żyjącymi z pracy rąk, a więc pomimo programu, który wisi na ścianie przybity, rzadko kiedy są obecni podczas objazdów rewizora, gdyż muszą pilnować tego, co im zapewnia egzystencję, t. j. uprawy roli lub służby. Stąd też wynika, że paszporty sztuk przybyłych są złożone w księdze zwanej dziennikiem zgłoszeń, która to księga leży na stole u wójta lub oglądacza, a rewizor zabiera te dokumenty bez żadnego wyjaśnienia, o ile przedtem dzieci ich nie podarły, sprawdza, czy są wciągnięte do dziennika i wpisuje do swego katastru żywcem z dziennika, na czym czynność jego się kończy. Rewizor nie widział bydła przybyłego, bo niema go w stajni, tylko gdzieś na pastwisku, nie może się nic dowiedzieć ani o ubytku bydła, ani o zarosnięciu lub braku piętna u młodzieży, gdyż nie ma o to kogo zapytać. Przed nim zwykle stoi dziecko kilkoletnie, które czeka, ażeby rewizor prędko się ulotnił, a ono mogło zamknąć chatę i pójść się bawić. Z powodu nieobecności wójta i oglądacza znika możliwość wykonania §. 12., 13., 14. i 15. instrukcyi.

Wychodzi więc rewizor z zabranymi paszportami i jeśli nie ma pilnych robót polnych, to zastaje na dworze kilku właścicieli, których już c. k. Sąd kilka razy ukarał za nieopiętnowanie bydła, a którzy przyprowadzili swój inwentarz do opiechnowania.

Rozgrzewa tedy rewizor piętno na żarowni (którą kupił za własne pieniądze), lub udaje się w tym celu do najbliższego kowala. Za tę czynność wielu rewizorów pobiera od właścicieli wynagrodzenie 4—10 hal. Zwracam uwagę, że pobierając wynagrodzenie, rewizor dopuszcza się przekroczenia, gdyż na to ma 2 korony miesięcznie, a z drugiej strony opłaty te często odciągają właścicieli od opiechnowania, zwłaszcza, gdy ci nie mają nieraz wtedy i 2 halerzy na sól.

W taki to sposób dzieje się zadość §. 17. instrukcyi.

Jeśli wójta i oglądacza niema w domu, to §. 18. o sprawdzeniu przyczyny ubytku staje się iluzorycznym, któż bowiem poda bliższe szczegóły dotyczące tego ubytku.

W praktyce §. 19. wygląda nieco inaczej, niż życzył sobie tego ustawodawca. Rewizor z każdej odwiedzonej przez siebie miejscowości wraca do swej stałej siedziby, albowiem jeśliby odbywał podróż okólną, to musiałby przejeść całą swą płacę, w domu zaś rodzina przymierałaby z głodu. Dzieje się to także ze szkodą

rewizora, bo ten za powrotną drogę nigdy nie otrzymuje wynagrodzenia, a zresztą obecność jego w domu jest konieczną, gdyż przyjechawszy do domu, musi wydać paszporty tym właścicielom zwierząt, którzy tam nieraz cały dzień na niego czekają.

Co do potwierdzenia dziennika czynności, to rzecz dzieje się w ten sposób, że albo rewizor, zastawszy wójta w domu, wyciska sobie pieczęcie odrazu na obie podróże w odnośnych rubrykach, albo poleca dziecku, pozostawionemu do pilnowania chaty, aby wójt, jak będzie w siedzibie rewizora, przyniósł z sobą pieczęć, a on już sobie wówczas wycisnie tyle pieczęci, ile mu ich potrzeba. Sprawdziłem raz podczas inspekcji, że rewizor miał wyciśnięte pieczęcie na wszystkich 12 dziennikach podróży, t. j. miał ich zapas na rok cały.

Daty i godziny to już według potrzeby sam rewizor sobie wpisuje; wójt czy tak, czy owak nie wpisze, gdyż pisać nie umie.

Rażącą jest niesprawiedliwością, że rewizorowie bydlą są obowiązani na żądanie właściciela udawać się n. p. do stajen wypasowych celem wypuszczenia bydła, względnie wydania na to paszportów, za co nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, jedynie dostają podwodę. Wprawdzie jest to inaczej w praktyce, albowiem tacy właściciele dają rewizorowi za to siano, owies, słomę lub kilka koron w gotówce, ale z drugiej strony ileż to musi za to rewizor nieformalności ustawy puszczać mimo oczu, ażeby wynagrodzenie to dostawać, lub narazić się na doniesienie ze strony właściciela do Starostwa, jeśli nie dopuści pogwałcenia ustawy.

Co do §. 20., to jest on tylko wykonalny wtedy, jeśli bydlę pozostaje stale w oborze, a wprost nie do przeprowadzenia, jeżeli bydlę przebywa na pastwisku, bo przecież w stadzie trudno mu dopatrzeć, czy każda sztuka ma piętno, a jest już rzeczą niemożliwą, ażeby sprawdził, do kogo sztuki należą.

§. 21. czyni rewizora bydlą odpowiedzialnym za donoszenie o chorobach zaraźliwych i u innych zwierząt. Sprawiedliwe to byłoby tylko wtedy, jeżeliby cały bieg urzędowania w naszych gminach był inny, przedewszystkiem, gdyby były godziny urzędowe, bo wówczas o wybuchu choroby mógłby rewizor dowiedzieć się od naczelnika gminy lub oglądacza i skłonić ich do uczynienia doniesienia, nadto gdyby oglądacz był dyplomowanym lekarzem weterynaryjnym i przeprowadzał rewizye, jak to wskazuje §. 20., a w dodatku, gdyby mu wszystkie zwierzęta w czasie pobytu w gminie zatrzymano na miejscu i przedstawiono do obejrzenia co do stanu ich zdrowia i ich pochodzenia.

Wkońcu muszę nieco miejsca poświęcić §. 22. i rozporządzeniu c. k. Namiestnictwa z 20. czerwca 1885 L. 18576. W myśl tego §. 22. obowiązany jest rewizor bydła w czasie podróży służbowej wydawać paszporty, co też przypomina i rozp. c. k. Namiestnictwa z 20. czerwca 1885 L. 18576. Tak ustawodawca, jak i referent reskryptu nie zauważyli, że paszport jest ważny tylko przez 10 dni, a rewizor do gminy przybywać winien co 14 dni. Nadto niezawsze w tym 10 dniowym okresie przypada najbliższy targ, a więc często wydarzyć się musi, że paszport raci ważność swą jeszcze przed targiem i uniemożliwia właścicielowi wyprowadzenie bydła na targ. Ta niewłaściwość ustawowa musi być uwzględniona, jeżeli się niechce tamować handlu bydłem, właściciele zaś muszą się udawać do siedziby rewizorów i tam starać się o paszport na podstawie przyniesionego certyfikatu zdrowia zwierzęcia. Przypatrzmy się bliżej, jak wygląda takie wystawianie paszportów w siedzibie rewizora: 1) właściciel najczęściej nie zastaje rewizora w domu, więc po przebyciu kilkukilometrowej drogi musi wyczekać powrotu jego i traci cały dzień roboczy, zanim paszport otrzyma. 2) W czasie tego czekania pani rewizorowa używa tego właściciela do różnych posług, jak kopanie w ogrodzie, rznięcie drzewa i t. p., rewizor zaś, wróciwszy do domu, robi nieraz trudności pod pozorem, że jest podróżą zmęczony, że chce obiad zjeść, wreszcie że jest noc i do wydawania paszportu nie jest obowiązany. Za to napiętrzenie trudności dostaje od właściciela wynagrodzenie w pieniądzech albo w naturaliach. Rewizor nareszcie daje się ubłagać i wystawia paszport na podstawie certyfikatu, ale ponieważ ten często co do opisu maści jest źle napisany, więc paszport bywa mylny i bardzo często wydany na bydło, które wcale do katastru nie jest zapisane. Jeśli zaś przedajnemu rewizorowi właściciel bydła odmówi posług lub wynagrodzenia, to ten nagromadzi mu trudności i pokaże tyle braków w certyfikacie, że właściciel, straciwszy dzień cały, musi wrócić do domu bez paszportu, aby certyfikat poprawić.

W niektórych powiatach rewizorowie wydają paszporty z jednego zeszytu dla więcej niż jednej gminy. Chcąc właścicielom rzecz ułatwić, podają cały swój program objazdów wszystkim gminom, dzięki czemu właściciel, dowiedziawszy się, w której gminie jest rewizor, nie idzie już do jego siedziby, tylko do gminy, w której w danej chwili urzęduje i tam dostaje paszport na podstawie certyfikatu. Wówczas jeszcze większe nadużycia paszportowe mogą powstawać, albowiem rewizor, urzędując w gminie N., ma z sobą

tylko kataster z tej gminy, a więc jeśli przyjdzie właściciel z gminy O., to oczywiście rewizor nie może sprawdzić, czy było to, na które wydaje paszport, jest faktycznie do katastru zapisane? Nasuwa się wobec tego nietrudne do odganięcia przypuszczenie, że mogą w ten sposób łatwo wchodzić w obieg zwierzęta przemycone.

Z powyższego przeglądu praktycznego zastosowania instrukcji okazuje się, że w obecnych warunkach prowadzenie katastru piętnowanie i wydawanie paszportów ma bardzo wątpliwą wartość pod względem policyjno-weterynaryjnym, a stwarza wielkie utrudnienia w handlu i nakłada niepotrzebnie ciężary na właścicieli bydła.

II. Służba kontrolujących żandarmów.

Dla kontrolowania przybytku i ubytku w stanie liczebnym bydła, dla nadzoru nad czynnościami rewizorów są ustanowieni t. zw. żandarmi kontrolerzy. Organa te rekrutują się z starszych, dłuższy czas w służbie pozostających żandarmów i przeważnie z ludzi żonaty. Taki dobór żandarmów na pozór wydaje się znakomitym, w praktyce jednak sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Tacy starsi żandarmi nie mają w służbie dosyć energii, gdyż styrali ją poprzednio, są więc na przekroczenia popełniane przez właścicieli bardzo względni, a już wprost pobłażliwi dla rewizorów bydła. Dalszą przeszkodą w należytem spełnianiu służby przez kontrolnych żandarmów jest to, że są oni żonaci, wskutek czego komendy umieszczają ich po 2, a nawet po 3 na jednym posterunku, podczas kiedy na innych granicznych posterunkach niema żadnego. Komendy kierują się przy rozlokowaniu żandarmów tem, że żonaty żandarm nie może na granicznym posterunku dostać odpowiedniego pomieszkania, gdyż jest on położony we wsi.

Cóż z tego wynika? Taki żandarm kontroler ma do kontrolowania gminy z innego posterunku, a więc musi przebywać często niepotrzebnie drogę kilkokilometrową, czego by się uniknęło, gdyby był umieszczony na najbliższym granicznym posterunku. Biorąc na uwagę cel, dla jakiego stworzono instytucję kontrolujących żandarmów, zdawałoby się, że żandarm kontroler miałby obowiązek urzędowania tylko podczas dnia, tembardziej, że §. 3. instrukcji zwalnia go od pełnienia służby bezpieczeństwa.

Tak jednak nie jest, gdyż jakkolwiek zwykle patrole trwają 13—16 godzin, lecz są i patrole rozliczone na 36 godzin. W czasie zwykłych patroli ma żandarm 3 razy odpoczynek po 1 godzinie, zaś przy 36 godzinnem patrolowaniu ma 6-cio krotny odpoczynek,

wynoszący w sumie 9 godzin. Faktyczna więc jego służba trwa 27 godzin, z tych na dzienne godziny w lecie wypada 19 godzin, zaś w zimie 11 godzin, na nocne zaś reszta, t. j. 8 godzin, a w danym razie 16 godzin. Na drogę potrzeba z tych godzin służby odliczyć czas wynoszący 1 godzinę na każde przebyte 4 kilometry. Łatwo z tego obliczyć, ile czasu traci żandarm na chodzenie przy odległych gminach. Do służby wychodzi żandarm o godz. 4 rano, a przy 36 godzinnem patrołowaniu wraca na drugi dzień o godz. 4 popołudniu, czyli jest w służbie dwa pełne dni i całą noc, a ma tylko dwurazowy nocny odpoczynek, razem wynoszący 5 godzin.

W mniejszej gminie czynność, t. j. rewizya w zagrodach, trwa pół godziny, w największej do 3 godzin.

Zebrawszy wszystkie powyższe dane i osądziwszy po ludzku, musimy przyjść do przekonania, że taka służba, jako wyteżająca, nie wiele może być warta, zwłaszcza, że żandarm zbyt mało ma czasu dla wykonania czynności, do której go powołała ustawa.

(Dok. nast.).

Streszczenia i oceny.

A. Lux. *Ueber Gehalt der frischgemolknen Milch an Bakterien. O zawartości grzybków w świeżo wydojonem mleku.* (Centralbl. f. Bakt. T. XI. Nr. 8 do 10).

Do niedawna twierdzono z całą pewnością, że mleko pochodzące ze zdrowego, prawidłowego wymienia krów i kóz wydziela się w stanie jałowym. Schulz, Larsen de Vries, Backhaus i in. dowiedli nieprawdziwości tego zdania. Autor postawił sobie za zadanie zbadać te okoliczności jeszcze raz dokładnie.

Zwrócił on przytem główną uwagę na fakt podany przez Rieder'a, że w ścianie cysterny gruczołu mlekowego znajdują się dobrze wykształcone płatki gruczołowe, które może mają zadanie wydzielania bakteryobójczego płynu, tak że w takim razie i pierwsze poreye mleka nie byłyby bogatsze wzakażniki, aniżeli następne.

Grzybki napotykanne w prawidłowym, świeżo wydojonem mleku badał autor także pod względem botanicznym, aby móżd także stwierdzić możliwe ich pokrewieństwo z grzybkami nawozu lub grzybkami napotykanymi w przewodzie pokarmowym krowy i kozy.

Dalej badał autor, czy różne sposoby żywienia mają jaki wpływ na ilość i jakość drobnoustrojów i czy jest jakie wahanie dzienne w ich obecności w mleku. Mleko zdajano po części rano, po części wieczorem i to w ilości 1—3 centym. sześć. do jałowych próbek. Robiono to na początku, w środku i na końcu udoju; materyał ten natychmiast po otrzymaniu przeszczepiano na różne pożywki lub też robiono z niego preparaty barwiąc je tioniną.

Zakładano hodowle aerobowe i anaerobowe przy 18° C, 38° C. i 63° C.

Badanie wykazało obecność sześciu gatunków grzybków (w 260 próbkach krowiego i 95 koziego mleka) a to: *staphylococcus mastitis aureus* i *albus* (Guillebeau), *galactococcus versicolor* (Guillebeau), *bac. prodigiosus*, *bact. luteum* i *b. coli comune* (albo *acidi lactici* Hueppe lub *b. lactis aërogenes* Escherich). Zwykle nie są te grzybki dla wymienia chorobotwórczymi, mogą jednak wyjątkowo wywołać zapalenie tegoż. Zawartość bakteryj w różnych porcjach mleka podlega wybitnym zmianom. Lecz nie pierwszy strumień mleka jest najbogatszym w grzybki, przeciwnie zawiera on taką samą ilość drobnoustrojów co i dalsze porcje zależnie od specjalnej obfitości grzybków w przewodzie mlecznym, który najpierw zostaje opróżnionym.

Ta okoliczność przemawia bardzo przeciw twierdzeniu, że przewód strzykowy tem bardziej jest zakażonym im bliżej jego ujścia zewnętrznego, podobnie jak też przeciw pogładowi, że następne porcje mleka są coraz uboższe w zakaźniki a ostatnie nawet zupełnie jałowe.

Ogólna liczba znalezionych grzybków waha się niezmiernie, a częstość następnego zakażenia przy dojeniu i w naczyniach używanych do podoju jest poprostu zdumiewającą.

Różne okolice wymienia zawierają różne ilości grzybków, zawartość tychże w pewnej okolicy zmniejsza się znacznie przez dojenie, odnawia się jednak w międzyczasie całkowicie. Liczba grzybków jest również proporcjonalną do czasu, przez jaki mleko w przewodach mlekowych wymienia się zatrzymuje. Zdaje się, że żywienie trawą zwiększa ilość zakaźników w mleku. U kóz spowodował dodatek odpadków kuchennych do paszy zielonej zwiększenie się ilości *b. coli* i *b. aërogenes* w mleku.

Baczyński.

Fuhrman. *Bacillenseptikämie beim Huhn. Posocznica u kury wywołana przez laseczniki.* (Mitt. des naturwiss. Ver. für Staiernmark 1902. Ref. Fortsch. d. Vet. Hyg. 1904. Nr. 10).

Z krwi serca kury, której sekeya nie wykazała wybitnych zmian chorobowych, wyhodował autor lasecznik, którego wzrost na różnych pożywkach, barwienie i inne biologiczne własności dokładnie zbadał. Grzybek ten nie był chorobotwórczym dla gołębi i białych myszy, kury zaś, oswojone szczury, króliki i morskie świnki padały po wszczepieniu tego grzybka już po 16—24 godzinach. Sekeya wykazywała u nich ropne zapalenie osierdzia i opłucnej. Czasem spostrzegano też silne przekrwienie nadnercza.

A. B.

Marianne Piehn. *Der Erreger der Rosseuche der Karpfenartigen Fische: Bacterium ciprinicida nov. spec. Grzybek wywołujący „czerwoną zarazę“ u ryb karpiowatych. Bact. ciprinicida nov. spec.* (Centralbl. f. Bakter. t. XXXV. Nr. 4).

Nazwa „zaraza czerwona“ pochodzi stąd, że przy tej chorobie często cały brzuch u ryb zabarwionym bywa jaskrawo czerwono, co polega na nadzwyczajnym rozszerzeniu naczyń włoskowatych skóry. Może jednak choroba występować bez tego objawu, co też ma najczęściej miejsce u zwykłych karpia łuskowych, które może posiadają mniej naczyń włoskowatych skórnych; okazuje się u nich jedynie nadzwyczajne osłabienie jako jedyny objaw chorobowy.

Choroba jest uleczalną po polepszeniu warunków higienicznych u ryb, zwłaszcza po dostarczeniu zwierzętom czystej, płynącej wody.

Zmiany anatomo-patologiczne są bardzo rozmaite, dotyczą najczęściej skrzel, które miejscami ulegają obumarciu i pokryte bywają wybroczynami a także jelit, których naczynia bywają rozszerzone i nastrożone. Często bywają jelita pokryte owrzodzeniami, jako wynikiem długotrwałego procesu zapalnego. Zdarza się też zapalenie osierdzia.

Dowód, że wszystkie te zmiany chorobowe sprowadzić można do jednej przyczyny, daje nam jedynie badanie bakteryologiczne. Łatwo jest mianowicie wyhodować z organów wewnętrznych chorych ryb grzybek, należący do rzędu bakterij otorebkowanych.

Przedewszystkiem wprowadzono kilka centymetrów sześciennych bulionowej hodowli wspomnianego grzybka 4 karpom i 2 piskorzom do żołądka. Sekcyja wykazywała stale zapalenie jelit i nagromadzenie grzybków w otrzewnej, czasem także w osierdziu; w jednym przypadku znaleziono grzybki w pęcherzu pływającym i to znacznie mniej w jego części tylnej, stojącej w związku z przewodem powietrznym (ductus pneumaticus) aniżeli w przedniej; także nieprawdopodobnem jest przedostanie się sztuczne zakaźników przez ductus. We krwi znajdowano zawsze mnóstwo grzybków. Zwierzęta, którym zaszczepiono zakaźnik do otrzewnej, ginęły znacznie prędzej: 7 lub najdalej 14 dnia; głównym objawem było obszernie ropienie w jamie ciała a bakterye znajdowano także w nerkach i śledzionie. Wolnemi od nich były tylko komórki wątrobowe oraz nabłonek kanalików moczowych w nerkach, za to obficie występowały grzybki w naczyniach wszystkich narządów, zwłaszcza w tkance limfoidalnej, w której leżą nerki i gdzie odbywa się tworzenie się krwi.

Przy zakażeniu śródmięśniowem spostrzegano te same objawy, co przy wprowadzaniu grzybków do żołądka. Nigdy nie wystąpiło jednak charakterystyczne czerwone zabarwienie brzucha. Autor stara się wytłumaczyć tę okoliczność tem, że przy sztucznem zakażeniu choroba przebiega więcej ostro, przez co niebywają naczynia w tym stopniu atakowane.

Prawdopodobnie zakaźnik dostaje się w warunkach naturalnych drogą przewodu pokarmowego. Ciekawemi są doświadczenia robione w tym względzie z łososiowatemi. I u tego gatunku ryb wywoływało szczepienie śródmięśniowe i śródtrzewnowe zejście śmiertelne, wprowadzenie zaś zakaźników do żołądka sprowadzało u ryb zdrowych jedynie przemijające niedomaganie. U ryb chorych na żołądek powodowało natomiast szybką śmierć z powodu ogólnego zakażenia krwi. — Widocznie sok żołądkowy ryb zdrowych jest w stanie zabić bakterye.

Zdolność tworzenia torebek i produkowania śluzu zachowuje b. eiprinicida również na różnych pożywkach sztucznych i po kilkakrotnych przeszczepianiach. Najlepiej barwi się opisywany grzybek zapo- mocą karboltoniny, metodą Gram'a odbarwia się.

Bact. eiprinicida jest aerobem rośnie najlepiej przy 10°–20° C, ciepłota 50° C. zabija go w przeciągu 10 minut. Rośnie w postaci białych półkuli na żelatynie zobojętnionej, okazując przy tem lekką fluorescencyę.

Na agarze rośnie równie dobrze; w bulionie i mleku tworzy dużo śluzu, nie tworzy go zaś na ziemniakach podobnie jak i torebek; w żelatynie zawierającej cukier nie wywołuje fermentacji. *Baczyński.*

Marchoux i Solimbeni. *Garotilha.* (Münch. mediz. Wochenschr. 1904, str. 133. Ref. Fortsch. d. Vet. Hyg. 1904, Nr. 11).

Tę nazwę nosi choroba czyniąca straszne spustoszenia między bydłem rogatym w Brazylii. Według badań autorów nie jest ona niczem innym, jak wąglikiem, który szerzą głównie sępy, zjadające ściernwo padłych zwierząt.

A. B.

Georges. *Schweineŕeuche und Gefligelscholera. Pomór ŕwiń i cholera drobiu.* (Berl. tierärztl. Wochenschr. 1904, Nr. 1).

W pewnym chlewie, gdzie szczepiono ŕwinie przeciw róży trzody chlewnej, padły nagle dwie sztuki. Sekeya i badanie drobnowidowe wykazało pomór. Zawleczenie zarazy z innych chlewów było wykluczone.

Wpadającym w oczy był fakt, że na krótko przed ŕmiercią obu ŕwiń padały na tem samym podwórzu kury na cholere drobiu. W innej zagrodzie padło w przeciagu dwu dni dzieŕcie ŕwiń; dwie sztuki jeszcze za życia posłał właściciel do rzeźni. U wszystkich sztuk stwierdzono pomór. I w tym przypadku nie można było wykazać zawleczenia zarazy z innego chlewu a cholera drobiu panowała i na tem podwórzu na krótki czas przed pomorem.

Obadwa te przypadki opisuje autor jako dowód pokrewieństwa obu zaraz i ich wzajemnego związku przyczynowego. *Baczyński.*

E. Klein. *Ein neuer tierpathogener Mikrobe: Bacillus carnis. Nowy chorobotwórczy dla zwierząt drobnoustrój: Bacillus carnis.* (Centralbl. Bakter. T. XXXV. Nr. 4).

Drobnoustrój ten jest w wysokim stopniu jadowitym anaerobem wyhodowanym z gnijącej nalewki mięsa wołowego. Rośnie jedynie przy zupełnym braku powietrza. Przedstawia się w postaci smukłych, ruchomych pałeczek, zaopatrzonych owalnymi zarodnikami na jednym z biegunów. Barwi się łatwo metodą Gram'a. Rośnie łatwo we wszelkich pożywkach przy 37° C, powolniej przy 21° C, tworzy na skrzepłej surowicy krwi płaskie, przeświecające, szare płytki, nie rozplynia surowicy. Rośnie znakomicie w mleku nie zmieniając przez 14 dni wyglądu tegoż. Świnki morskie i myszy giną po podskórnym zastrzyknięciu w przeciagu 10 godzin, wstrzyknięcie ŕródotrzewnowe nie wywołuje żadnych zaburzeń nawet po dużyeh dawkach. Zwierzęta szczepione równocześnie pod skórą i do otrzewnej giną znacznie później.

Poŕmiertne zmiany polegają na galaretowatem nacieczeniu tkanki podskórnej w okolicy pachwin, brzucha, piersi i szyi oraz na wybroczynach w jelicie cienkim; często spotykamy także wybroczyny w wątrobie i ŕledzionie. Wyraźna jadowitość tego grzybka odróżnia go od niechorobotwórczego, przez Sanfelice'a opisanego drobnoustroju, którego wspomniany autor wyhodował również z gnijącej nalewki mięsnej i nazwał *Bac. carnicola.*

A. B.

Rozmaitości.

Cukrzanka, nowa pasza streszczona. (Z Okólnika rolniczo-handlowego Nr. 4 z r. 1904). „Już niejednokrotnie wspominaliśmy o zamiarach, dotyczących rozszerzenia zużycia cukru, z których najdonioślejszym jest zużytkowanie go jako pasza dla inwentarza. Cukier, jako węglowodan łatwo rozpuszczalny, może być przez organizm zwierzęcy lepiej spożytkowany niż inne węglowodany np. włóknik lub skrobia (mączka, krochmal), które dopiero po przejściu pewnych procesów chemicznych stają się w organizmie zwierzęcym przyswajalne. Łatwo zrozumieć, że dostarczanie takiego węglowodanu, zwłaszcza w pewnym stosunku do ciał azotowych i węglowodorów (tłuszczów), dawno było przez hodowców pożądanem, ale na przeszkodzie stała zawsze zbyt wysoka cena cukru, spowodowana akcyzą dla konsumcyi wewnętrznej.

W nowszych dopiero czasach, gdy ministerjum finansów (w Rosyji) zezwoliło cukrzyce drugie, po uprzedniem ich zdenaturowaniu, t. j. uczynieniu niemożliwymi do użycia przez ludzi, spożytkowywać do celów pastewnych, nowy zwrot w cukrownictwie był już nakreślony. Data 12 maja r. 1903 powinna się nadal w rolnictwie upamiętnić, gdyż jest to data prawa, zatwierdzonego przez Radę Państwa w (Rosyji), a zwalniającego cukier denaturowany od akcyzy.

Korzystając z nowego prawa rozpoczęto pod ścisłą kontrolą urzędu akcyzowego wyrób (syst. inż. Jewniewicza) nowej paszy, nazwanej cukrzanką. Licznie wykonane już zagranicą, jak i u nas, próby wykazały znakomite zalety tej paszy, która przez skarmienie zwiększa sprawność mięśniową inwentarza roboczego, zwiększa udój i zalety mleka, okazuje się nieocenioną przy odżywianiu młodzieży, tuczeniu wołów i trzody i t. d.

Cukrzankę należy dawać w ilości od 2 do 6 funtów dziennie, zamieniając nią takąż lub większą ilość innej paszy.

Dotychczas cukrzanka wyrabia się w dwóch gatunkach, a mianowicie jako:

1) cukrzanka otrębianą,

2) cukrzanka owsiana, — i składa się:

z 50% otrąb lub owsa,

z 35% melasy o 60% zawartości cukru,

z 15% czystego krystalicznego denaturowanego cukru.

Analiza warsz. laboratorium cukrowniczego z dnia 19 grudnia 1903 r. za Nr. 453 wykazała następujący skład cukrzanki:

Wody		11.56%
tłuszczu		1.16 „
azotu ogólnego	1.875%	
białka obliczonego z azotu		11.72 „
(1.875 × 6.25)		
włókna surowego, wolnego od popiołu		5.10 „
popiołu		4.70 „
cukru tezcynowego	34.30%)	36.25 „
„ gronowego	1.95 „)	
krochmalu i ciał ekstraktywnych bezazotowych		29.51 „

Z powyższej analizy możemy przekonać się, że skład chemiczny cukrzanki przedstawia się nader pomyślnie, gdyż stosunek ciał bezazotowych po azotowych jest niezwykle ścisły.

Możnaby tu tylko zauważyć, że obliczanie ilości azotu jest w cukrzance niewłaściwe, gdyż poza rzeczywistym białkiem roślinnym, znajdującym się czy to w obrębach czy w owsie, główną ilość ciał azotowych mamy tu w solach, stanowiących skład użytej do cukrzanki melasy.

Każdemu fachowcowi rolnikowi wiadomo jest, że azot w postaci soli azotowych, a w postaci białka bynajmniej w odżywianiu zwierząt równo nie działa, sądziłibyśmy zatem, że analiza dotycząca cukrzanki, dla samego dobra sprawy powinna być odpowiednio w przyszłości poprawiona.

Bądź co bądź należy z radością przyjąć wprowadzenie tej nowej paszy w obieg handlowy, gdyż z jednej strony może ona poprawić interesy cukrowni, tak ściśle związanych z egzystencją rolnictwa, jak z drugiej strony zapobiedz choć w części wywozowi otrąb zagranicę, które jako odpadek przemysłowy, w dobrze zorganizowanym społeczeństwie za tanie pieniądze na miejscu powinny być spożytkowane.

Warszawski Dom Rolniczy R. Załęski, Bracia Rudniccy i A. Gradenwiec pierwszy zajął się sprzedażą detaliczną i hurtową cukrzanki, wyrabianej systemem inż. Jewniewicza, obecnie dyrektora ziemiańskiej spółkowej cukrowni pod Lublinem.

Życzyć by należało, aby nowa pasza z czasem wyparła użycie samych otrąb, których skład chemiczny nie jest tak pomyślnym jak w cukrzance.

Sposób służący do oznaczenia ciężaru świń bez użycia wagi

Sposób taki podaje prof. Valentini, mianowicie mierzy się taśmą mierniczą lub sznurkiem grubość t. j. obwód piersi i długość zwierzęcia od końca ramienia do końca uda. Grubość mnoży się przez siebie i długość a następnie przez 87,5.

Iloczyn oznacza w przybliżeniu wagę zwierzęcia.

Jeżeli zwierzę ma n. p. 1 m. 20 obwodu piersi, 1 m. 25 długości, to aby otrzymać ciężar zwierzęcia trzeba zrobić następujące zestawienie:

$$1,20 \times 1,20 \times 1,25 \times 87,5 = \text{a otrzyma się } 158 \text{ kgr. wagi.}$$

(La Gazzeta agricola).

Przechowywanie mięsa. Farmaceuta-chemik, p. Stanisław Wyżychowski w Warszawie wobec zaproszonych lekarzy, weterynarzy, rzeźników i kucharzy, demonstrował swój wynalazek płynu, który umożliwia konserwację mięsa surowego przez kilka miesięcy, bez względu na temperaturę.

Trichinosis w Czechach. W gminach Sellowitz i Kostelee w obrębie starostwa Iihlava zachorowało, w styczniu 1904 siedem osób wśród ciężkich objawów trichinozy. Wypadki te spowodowane zostały spożyciem wędzonego surowego mięsa z świni zabitej w gminie Sellowitz. Dotychczas jedna osoba padła ofiarą tej choroby. Thierärztliches Centralblatt.

Trychiny u borsuka. W roku przeszłym odkrył oglądacz trychin i mięsa Drechsel z Heidersdorf w Górach Kruszcowych, w badanym kawałku mięsa borsuczego liczne trychiny. Ponieważ w tych okolicach zjadają ludzie mięso borsuków, tak jak lisów i wyder, a i badany kawałek służyć miał do spożycia, uniknięto więc wielkiego niebezpieczeństwa. (Tieräztl. Centralbl. 1904 Nr. 3).

Wścieklizna lisów w Galicyi. „Łowiec“ podaje 10 wypadków wścieklizny lisów w dobrach pomorzańskich i brzeżańskich. W wypadkach tych lisy zbliżały się do podworców chłopskich i już to napadały na ludzi,

już też kąsały się z psami. W jednym wypadku lis atakował pasącego się konia. Z ludzi nikt pokąsany nie został, psy pokąsane zabito.

Łowiec Nr. 24.

(Stanisław Graff).

Operowanie lamparta. W menażeryi Bostock'a w Paryżu dokonano w tych czasach operacyi na lamparcicy, zwanej „Cora“, która kuląła od kilku tygodni wskutek ropienia na prawej łopacie. Wspaniałe zwierzę obroniło przed kilku tygodniami pogromcę Morelli'ego, napadniętego przez jaguara, lecz otrzymało przy tem ranę, która zaczęła ropieć tak bardzo, że postanowiono ją operować. Nie było to zadanie łatwe. Narkotyzować „Cory“ nie chciano, bo nikt nie wiedział, jaką dawkę chloroformu znosi lampart. Położono zatem „pacyentkę“ na lewym boku, przeciągnięto łapy przez kraty i silnie je związano, przyczem nie zapomniano o zakneblowaniu. Dr. Dramard wszedł do klatki z pomocnikami i rozpoczęła się niezwykła operacya. Chore miejsce umyto i wygolono. Przy pierwszym cięciu przerażone zwierzę szarpnęło się tak silnie, że postronki popuściły; naciągnięto je silniej i operacya rozpoczęła się na nowo. Teraz „Cora“ zachowywała się zupełnie rozsądnie, jak podaje sprawozdawca „Figara“ i operacya odbyła się szczęśliwie. Po wszystkim rozwiązano „Cory“, która, jakby nic nie zaszło, podniosła się leniwie i rozpoczęła swój zwykły pochód dookoła klatki.

Nowy mikroskop. Fizyk Helmholtz obliczył swego czasu, że granica drobnowidowych spostrzeżeń wynosi $1/10000$ mm.

Dr. Siedentopf i Zsigmondy, fizycy z Jeny sporządzili obecnie nowy mikroskop, w którym granica drobnowidowych spostrzeżeń, za pomocą t. z. „oświetlenia ciemnego pola“, przy którym tylko część soczewki przedmiotowej przepuszcza promienie świetlne, dochodzi do 4 lub 7 milionowych milimetra. Musimy, rozumiem się, zaczekać czy to podwyższenie sprawności naszych mikroskopów będzie miało jakie znaczenie w kwestyi odkrycia dotychczas niedostrzegalnych drobnoustrojów. (Zsch. f. Tl. u. Milchhyg. Nr. 4; 1904).

Promieniogrzybica, Gaucher i Combes ogłosili w francuskim Tow. dermatologicznem o jednym przypadku promieniogrzybicy, który wyleczonym został przez wstrzykiwania następującego rozezynu w okolicy obrzęku:

Rp.

Kal. jod.

Jod. pur. aa. 1,0

Aq. dest. 10,00.

Podawano oprócz tego wewnątrznie 6,00 jodku potasu dziennie. (Medzin. Novit. Nr. 2, 1904).

Zawłoki (!) polecają Blöte i Leiden przeciw gruźlicy płuc. B. dochodzi do następujących wyników: Chory na gruźlicę bywa zapomocą zawłoki uodporniony przeciw zakażeniu ropnemu a tem samem ochronionym przeciw gruźlicy płuc. Przy gruźlicy utrudnia zawłoka ziarniakom ropotwórczym walkę a przez to zwiększa istniejącą już skłonność do wyleczenia lub przewleka przynajmniej czas trwania procesu niszczącego. (Piękny zwrot w tegoczesnej medycynie! — Ref. (Mediz. Novit. 1904, Nr. 2).

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go marca 1904 r., panowały w Galicyi i innych krajach koronnych i w Węgrzech u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Kraj	Nosaczna	Ospa owcza	Parczy	Róża trzody chlew.	Pomór (zaraza swiń)	Wąglik	Zaraza pyska i racie	Zaraza płucna	Zaraza stajnicza	Otręt	Szelestnica (wąglik alp.)	Wściekliwość
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	1	—	19	6	18	—	—	—	—	5	—	2
„ wyższa	—	—	—	2	4	—	—	—	—	1	—	—
Bukowina	3	—	3	1	—	—	—	—	—	1	—	1
Czechy	6	—	3	1	5	1	2	—	—	10	1	7
Dalmaeya	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	4	—	64	2	31	—	3	—	—	2	—	17
Karyntya	—	—	1	—	1	1	—	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	—	2	6	—	—	—	—	—	—	1
Morawa	—	—	5	—	1	—	—	—	—	8	—	—
Pobrzeże	1	—	1	2	12	1	—	—	—	2	—	—
Salzburg	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	3	2	3	—	—	—	—	3	—	1
Śląsk	1	—	1	—	2	—	—	—	—	—	—	—
Tyrol	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—
Węgry z d. 16/3	26	13	278	49	246	18	61	—	—	8	—	86

Rozporządzenia. Z d. 24 lutego, l. **27.940** normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier.

Z d. 26 lutego, l. 28.604 o zakazie przywozu świń z węgierskiego pow. Gračac z przyczyny pomoru.

Z d. 27 lutego, l. 26.421, regulujące wywóz świń z Galicyi tudzież obrót niemi w kraju.

Z d. 3 marca, l. **31.601** o wzbronieniu przywozu świń z niektórych pow. Węgier z przyczyny pomoru.

Z d. 11 marca, l. 36.518 jak l. 31.601.

Z d. 14 marca, l. 31.804 pouczenie o pomorze kur.

Z d. 18 marca, l. 39.438 o wzbronieniu przywozu świń z niektórych pow. Bośni i Hercegowiny z przyczyny pomoru.

Z d. 18 marca, l. 40.461 jak l. 27.940.

Z d. 23 marca, l. 42.361 o wzbronieniu wyprowadzania do Węgier zwierząt racicowych z powiatu turczańskiego z przyczyny zarazy pyskowej i świń z pow. bohorodeczańskiego i turezańskiego z przyczyny pomoru.

Pzeciętna cena targowa mięsa wieprzowego w miesiącu lutym r. 1904 mająca służyć według ces. rozp. z 15. września 1900 dz. u. p. Nr. 154 za podstawę do wymiaru odszkodowania ze Skarbu Państwa za świnie

rzeźne (Schlachtschweine) wybite na podstawie powołanego rozporządzenia w miesiącu marcu b. r. wynosi 1 kor. 05 hal. za kilogram.

Uwolnienie mleczarni od podatku. W myśl ustawy z dnia 17. kwietnia 1903 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 52 Wydział krajowy postanowił uwolnić mleczarnię parową Towarzystwa handlowego w Dębicy od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych na czas od 1. października 1903 do 30. września 1913 r.

W lwowskiej rzeźni miejskiej zabito w ubiegłym roku 620 buhajów, 13.069 wołów, 4451 krów, 20.390 jałownika, 42.180 cieląt, 1411 baranów, i 41.668 świń; razem 123.989 sztuk zwierząt. Oprócz tego dowieziono wozami do Lwowa 1,047.831 klg. mięsa z prowineyi. Z powyższej ilości skonfiskowano 21.027 klg. mięsa różnej kategorii, jako zdrowiu ludzkiemu szkodliwego. Do cyfr powyższych należy dodać jeszcze mięso jakie przychodzi kolejami do Lwowa, jako też drób, dziczyznę i ryby.

Ogólna ilość mleczarni włościańskich w Galicyi w liczbie 28 z 18 filiami śmietankowemi, założonych staraniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, rozmieszczoną jest 15 w powiatach politycznych. Jeżeli przyjmiemy przeciętnie jedną mleczarnię na 3 gminy polityczne, to razem zajmuje się tą gałęzią gospodarstwa 138 gmin, z ogólnej sumy 2.500 w zachodniej części kraju, co stanowi 5½ procent. Mleczarnie te przerobiły mleka w 1902 r. 3,783.608 litrów i wyprodukowały masła 144.927 klg. Zapłata tłuszczu w mleku odbywa się bądź procentowo, bądź też po 6 hal. za tłuszcz z jednego litra. Oprócz zwykłej należności, jaką się płaci dostawcom, wyznaczają niektóre mleczarnie nadto pewien udział w zysku, jako premię stosownie do ilości i jakości dostarczanego mleka, jak n. p. mleczarnia w Myslenicach, która wypłaciła za rok 1902 tytułem premii 512 koron.

Tłumienie zarazy pyska i racie w Ameryce. W numerze 7 czasopisma „Berliner Tierärztliche Wochenschrift“ z 11. lutego b. r. znajdujemy ciekawy opis sposobu tłumienia zarazy pyska i racie w Stanach zjednoczonych, który ze względu na swą oryginalność powinien kolegów zainteresować i dla tego odnośny artykuł w streszczeniu podajemy.

Zaraza pyska i racie — pisze A. Eichhorn dostawszy się w sposób niewyśledzony do stanu Massachusetts rozszerzyła się szybko i objęła 4 stany.

Gdy wiadomość o jej pojawieniu się doszła do „Bureau of Animal Industry“ szef tej władzy Dr. D. E. Salmon zajął się natychmiast osobiście kierownictwem akcji tłumienia, zarządzając wybitcie wszystkich zwierząt dotkniętych zarazą tudzież wystawionych na niebezpieczeństwo zarażenia się. Po wybitciu zwierząt następowala najgruntowniejsza dezynfekcja.

Ponieważ bardzo wielu właścicieli zaniedbało donieść o zarazie (zupełnie tak jak u nas!) przeto w gminach zapowietrzonych i z nimi sąsiadujących zarządzono rewizję zwierząt od domu do domu, którą przeprowadzali inspektorowie wspomnianego „Bureau of Animal Industry.“

Do tłumienia zarazy użyto ogółem 35 inspektorów (!) którzy posiadali kompletną odzież z gumy. Po zrewidowaniu każdej zagrody zmywali całe odzienie roztworem sublimatu następnie wdziewali długie, aż po ziemię sięgające nakrycie również gumowe, pod którem odbywało się nakadzanie formaliną. W ten sposób zapobieżono zawleczeniu zarazy przez osoby, które dokonywały rewizyi.

Po sprawdzeniu zarazy w pewnej zagrodzie telegrafowano natychmiast do Bostonu, skąd zjeżdżał inspektor z pomocnikami, zwierzęta przywożono

do przygotowanych poprzednio dołów, gdzie je strzelano, a następnie wraz ze skórą pociętą wrzucano do tych dołów, posypywano wapnem i pokrywano warstwą ziemi 5—6 stóp grubą. W dwa dni później pomocnicy pod kierownictwem inspektora udawali się do zapowietrzonej zagrody celem przeprowadzenia dezynfekcyi.

Podłogi w stajniach zrywano i wraz z wszystkimi luźnymi sprzętami i naczyniami (cebrzyki, szeczotki etc.) palono. Do dezynfekcyi używano chlorku wapna lub roztworu sublimatu, które to środki rozlewano przy pomocy sikawki.

Zabieg ten kilkakrotnie powtarzano. W wielu wypadkach palono też słomę, siano oraz inną paszę w zagrodach zapowietrzonych, albo też ograniczono się do spalania grubej wierzchniej warstwy paszy złożonej w stajni. Do stajen odwietrzonych wolno było wprowadzić świeże bydło dopiero po upływie miesiąca. W czterech stanach wybito ogółem 3872 sztuk bydła (w 205 zapowietrzonych zagrodach) 360 świń 229 owiec i kóz. Odszkodowanie w wysokości 70% wartości szacunkowej płacił rząd związkowy stanów; odszkodowanie to wynosiło 128.908.57 dolarów, resztę 30% odszkodowania płaciły inne władze stanowe. Rozumie się, że tym iście amerykańskim sposobem wytepliono zarazę doszczętnie zwłaszcza, że Ameryka nie graniczy — podobno — ani z Węgrami ani z Rosyją, któreby dostarczały nioustanianie świeżych ognisk zarazy. U nas tłumi się zarazę w sposób zupełnie prymitywny.

W braku inspektorów — dotychczas na całą Galicyę jest tylko 1 inspektor — akcyą tłumienia kierują najczęściej najzwyczajniejsi weterynarze powiatowi bez płaszczy gumowych i bez formaliny, a co najważniejsza nie uciekają się do wybijania zwierząt chorych i podejrzanych.

Jesteśmy pewni, że nawet przy pomocy tak skromnych środków rychło zdołalibyśmy uporać się z zarazą, podobnie jak koledzy nasi w Ameryce, gdyby nie miłe sąsiedztwo, które z konsekwencyą, godną lepszej sprawy, dba o to, aby weterynarzom w Galicyi nie brakło przypadkiem zajęcia i aby rząd nie znalazł się w kłopotcie, co uczynić z pieniędzmi przeznaczonymi na tłumienie zarazy.

Mimoto na weterynarzy galic. ciągle jeszcze narzekają. O bo jeszcze się ten nie urodził...

Halski.

Szkoła dla uczni rzeźniczych w Warszawie otwartą została 17 stycznia. Nie wątpimy, iż szkoła ta dobroczynnie wpłynie na bieg pokunków rzeźnianych a zatem i na wykonywanie przepisów higieny w rzeźniach.

Nowa rzeźnia w Radomiu. Na wybudowanie nowej rzeźni w Radomiu miasto przeznaczyło 100.000 rs.

Ministryalna komisya weterynaryjna przeciw wprowadzaniu zamorskiego mięsa. Na posiedzeniu 18. lutego b. r. zajmowała się wymieniona komisya sprawą wprowadzania zwierząt i mięsa z krajów zamorskich.

Podobnie jak dotychczas ministerstwa, oświadczyła się i komisya przeciw wprowadzaniu zamorskiego mięsa a to ze względów sanitarnych i weterynaryjno-policyjnych.

Rozporządzenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i rolnictwa z dnia 17. lutego 1904, które postanowienia rozporządzenia ministryalnego z dnia 29. marca 1903 Dz. p. p. l. 75 w sprawie

zapobiegania i tępienia cholery drobiu uzupełnia, lub zmienia i zawiera postanowienia w sprawie zapobiegania i tępienia pomoru drobiu na podstawie § 1. ustawy z dnia 29. lutego 1880 Dz. p. p. 1. 35.

Artykuł I. § 6 rozp. min. z dnia 29 marca 1903 ma być uzupełniony:

Alinea 4: puste kojce, kosze lub tp. sprzęty użyte do przewozu żywego drobiu mogą być przesyłane kolejami jedynie tylko, jeśli są należycie wyczyszczone.

Z zagranicy nadeszłe koleją zanieczyszczone kojce, kósze etc. będą wykluczone na stacyi granicznej od przewozu do królestw i krajów zastępowanych w radzie państwa, względnie od przewozu przez te kraje.

§ 2. W miejsce drugiego ustępu § 8 powyższego rozporządzenia ma być następujące postanowienie: drób tego rodzaju może tylko przez wyznaczone stacje wywozu być wywiezionym i stosownie do przepisów władz politycznych albo w stacyi przeladowania albo w stacyi wywozu ma podlegać badaniu weterynarskiemu. Jeżeli się przy badaniu nie okaże potrzeba zatrzymania paszportu, to paszport ma być zaopatrzony przez rzeczoznawcę z dopiskiem „zdrowe“, (unbedenklich befunden) przy dołączeniu liczby protokołu oględzin, daty i podpisu oglądającego.

Artykuł II. Przepisy rozporządzenia min. z dnia 29. marca 1903 Dz. p. p. 1. 73 w sprawie zapobiegania i tępienia cholery drobiu przez poprzedni artykuł zmienione i uzupełnione mają być zastosowane przy zapobieganiu i tępieniu pomoru drobiu.

Objawy cechujące pomór drobiu zawarte są w pouczeniu dołączonem do niniejszego rozporządzenia.

Artykuł III. Rozporządzenie to obowiązuje począwszy od 5-go dnia po jego ogłoszeniu (ogłoszono 1-go marca 1904).

Pouczenie o pomorze drobiu. W ostatnich latach pojawił się w rozmaitych okolicach pomór drobiu bardzo podobny z objawów do cholery drobiu, który mianowicie dla kur jest nader niebezpieczny. Według zarządzonych badań nie jest on wywołany tym samym zarazkiem, co cholera drobiu i dlatego tę chorobę nazwano pomorem drobiu (Hühnerpest).

Dotychczas niezbadany zarazek spotyka się w krwi, kale, wypliwie z nosa chorego zwierzęcia, toteż rozszerzenie pomoru następuje przez wydalinę (kał, wypływ z nosa) żywych zwierząt i przez krew i trzewia zabitych sztuk a także przez trupy padłych lub dorzniętych chorych zwierząt.

Pomór drobiu nagabuje z ptactwa domowego głównie kury, które w ciągu 2—4 dni, rzadziej po dłuższym czasie giną. Choroba ta może podobnie jak cholera drobiu w krótkim czasie całe kurniki zniszczyć.

Choroba objawia się tem, że zwierzęta dotknięte nią stają się smutne, senne, o najeżonych piórach i występuje u nich porażenie. Nadto nieraz zauważyć można zaczerwienienie i obrzęk spojówek. Za to biegunki, którą cechuje się cholera drobiu, tutaj nie ma.

Ponieważ zaraza ta sposobem zawleczenia i ze względu na odporność zarazka z cholerą drobiu ma wiele cech wspólnych, przeto zapobieganie rozszerzaniu się tejże choroby polega na tych samych zasadach, według których wydano rozp. min. z dnia 29. marca 1903 Dz. p. p. 1. 75 i pouczenie o zapobieganiu cholery drobiu.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza“.

Posiedzenie naukowe Towarzystwa lek. weterynaryjnych we Lwowie nie odbędzie się w kwietniu.

Zebranie koleżeńskie odbędzie się dnia 9. kwietnia r. b. w sali hotelu francuskiego o godz. 8-mej wieczorem.

Posiedzenie Komitetu redakcyjnego. odbędzie się dnia 9. kwietnia w pracowni Prof. Mag. S. Królikowskiego o godz. 4¹/₂ po południu.

Mianowania i przesiedlenia. Asystent weterynaryjny Stanisław Jan M a m a k w Czortkowie mianowany weterynarzem powiatowym z przeznaczeniem go do służby w c. k. starostwie w Turce.

Lurie Adolf lekarz weterynaryjny został mianowany miejskim weterynarzem w Mikulińcach pow. Tarnopol.

Hirsch Samuel lekarz weterynaryjny przesiedlił się ze Sokołowa do Limanowej, gdzie został mianowany miejskim weterynarzem.

Laub Jeruchim mianowany miejsk. lek. wet. w Przeworsku.

Popper Leon mianowany drugim miejsk. weterynarzem w Przemyślu.

Przeniesienia. Pan namiestnik przeznaczył do służby w c. k. starostwie w Podgórzu starszego weterynarza powiatowego dr. Kazimierza Rutkowskiego i przeniósł starszego weterynarza powiatowego Zygmunta Fertiga z Podgórza do Limanowej, weterynarza powiatowego Herscha Atlasa z Limanowej do Czortkowa oraz asystentów weterynaryjnych Włodzimierza Hiolskiego z Trembowli do Lwowa i Józefa K u Ź n i a r a z Horodenki do Trembowli.

Dyrektor charkowskiego instytutu weterynaryjnego, Rajewskij, mianowany naczelnikiem zarządu weterynaryjnego ministerjum spraw wewnętrznych w Rosyi.

Odnaczenie. Dr. Danysz szef pracowni w Instytucie im. Pasteur'a odznaczony został stopniem oficera merite agricole.

Delegatem zarządu głównego do Wydziału Tow. młeczarskiego w Krakowie wybrano prof. Pomorskiego z Dublan.

Wakują posady: starszego weterynarza powiatowego w IX randze, ewentualnie weterynarza powiatowego w randze X., ewentualnie asystenta weterynaryjnego z adjutem 1200 kor. na Bukowinie — z terminem konkursu do 15. kwietnia.

† **Marceli Bratz,** lekarz weterynaryi 10 brygady artylerji, radca kolegialny, przeżywszy lat 50 zmarł w Łodzi d. 29. lutego 1904 r.

Podziękowania składam następującym kolegom za okazy nadesłane przez nich do zbiorów akademii :

kol. L. Schimmerowi z Brzeska za: okaz podwójnej główki (bicephalium) u cielęcia;

kol. A. Gottliebowi ze Lwowa za: część skóry z głowy świni z wypryskiem nużeńcowym (Acariasis); za okaz złomania prawego przedudzia

u świni; za okaz złamania lewego uda u krowy wreszcie za okaz sześciopalczastej (polydactylia) przedniej lewej nogi u świni;

kol. J. Citronowi z Poświęciszewa za: okaz *Schistosomus reflexus* cielęcia.

Sprostowania. Na stronie 117 „Przeglądu weterynarskiego“ w notatce p. t. „Syndykiem Towarzystwa“ itd. winno być Włodzimierz Krosiński nie zaś Krosiński jak to wskutek omyłki drukarskiej podano.

W Nr. 3-cim Przeglądu weterynarskiego w pracy kolegi Baranowskiego na str. 94, w rubryce 4-ej.

Zamiast:

Szczepiono		
zachorowało	padło	wyzdrowiało

Winno być:

Szczepiono		
koni	bydła	owiec

Również i w pracy p. J. Kowalewskiego należy poprawić następujące omyłki na stronie 92-giej mianowicie:

w 9 wierszu od góry wykreślić „8 cm. szeroki“

w 12 wierszu od góry zamiast $\frac{4}{5}$ winno być 4,5

w 12 wierszu od dołu wykreślić „O b j. 7“.

40. letni jubileusz ministra oświaty Dr. Hartel'a. Z okazji jubileuszu dr. Hartel'a grono profesorów lwowskiej Akademii weterynaryi wysłało następującej treści telegram:

„Do Jego Ekscelencji Pana Ministra Hartel'a w Wiedniu:“

Grono profesorów lwowskiej c. k. Akademii weterynaryi ma zaszczyt przesłać z powodu 40 letniego jubileuszu doktoratu Waszej Ekscelencji najgorętsze życzenia pomyślności. Oby Waszej Ekscelencji dane było w najdłuższe lata z równie doniosłym wynikiem i w najlepszym zdrowiu działać na polu oświaty dla pomyślnego rozwoju nauk i umiejętności ku dobru państwa.

Ad multos annos!

J. Szpilman:
rektor.

Na powyższy telegram grono profesorów otrzymało następującą odpowiedź:

Do W. Pana Rektora
Szpilmana.

„Wyrażając W. Panu moje serdeczne podziękowanie za szczere życzenia przesłane mi imieniem Szanownego grona profesorów c. k. Akademii weterynaryi, zapewniam W. Pana o swym prawdziwym szacunku.

Minister Hartel.

Jubileusz Prof. Dr. Szpilmana. Z powodu wyjazdu Jubilata, znacznie już przed dniem 25-ej rocznicy otrzymania dyplomu doktora wszech nauk lekarskich t. j. przed dniem 19 marca liczne deputacje dały wyraz swych sympatyj i uznania zasług Prof. Dr. Szpilmana. Inicytywę dał do tego wydział „Towarzystwa chowu drobiu“, który pierwszy podał życiorys krótki Jubilata i pomieścił jego portret w łamach swego czasopisma.

Radca Piwocki prezes Wydziału Towarzystwa chowu drobiu na posiedzeniu wydziału w gorących słowach podniósł zasługi założyciela „Hodowcy drobiu“ a w kilka dni później udał się w deputacji do Jubilata i złożył mu dyplom członka honorowego. Następnie pospieszyły z życzeniami i inne instytucje: więc wydział Towarzystwa Gal. lekarzy weterynaryjnych, Tow. ochrony nad zwierzętami, komitet redakcyjny naszego miesięcznika, którego tyloletnim naczelnym redaktorem był dr. J. Szpilman, dalej weterynarze wojskowi, oddział lwowski Twa. Gospodarskiego, którego Prezes wystosował do Jubilata osobne pismo gratulacyjne, komisya rzeźniana magistratu lwowskiego (imieniem jej przemówił w końcu posiedzenia i podniósł zasługi Jubilata około założenia rzeźni — radny Dr. Rutowski) wreszcie deputacja ze strony urzędników rzeźni lwowskiej i tych, którzy w czynnościach rzeźniarskich biorą udział.

Niewątpliwie jednak najmiłą owacją był dla Jubilata hold, jaki mu oddali słuchacze lwowskiej Akademii Weterynaryi wraz z jej asystentami — w piątek 11. marca zebrani w sali wykładowej powitali wchodzącego na wykład Jubilata gromkimi oklaskami po odśpiewaniu okolicznościowej kantaty przez chór studencki, poczem przemówił do Dra Szpilmana słuchacz II. r. p. Józef Zagaja w serdecznych słowach podnosząc zasługi Jubilata dla wiedzy weterynaryjnej, zakładu i stanu weterynarskiego i życząc Mu, by jeszcze długo w czerstwie zdrowia mógł pracować dla dobra społeczeństwa. W imieniu asystentów przemówił następnie kol. Adam Baczyński podnosząc z kolei zasługi Jubilata położone dla nich oraz życzył Mu obchodzenia złotego jubileuszu pracy naukowej. Widocznie wzruszony owacją Dr. Szpilman przyrzekł i nadal pracować nad podniesieniem wiedzy i stanu weterynarskiego. Następnie podziękował serdecznie słuchaczom a osobno asystentom za ich życzenia oraz oświadczył, że na pamiątkę tej miłej dla niego chwili stwarza fundacyę swego imienia, której odsetki w kwocie 500 koron stanowić będą jedno stypendyum dla słuchacza lwowskiej Akademii Weterynaryjnej. Znowu huczne oklaski powitały zapowiedź tak hojnego daru a odśpiewaniem toastu „niech żyje nam“ i odegraniem na chórkach tamburach przez orkiestrę słuchaczy hymnu narodowego zakończyła się ta piękna uroczystość.

W dniu jubileuszowym t. j. 19. marca liczne telegramy od kolegów uczniów jak również od wielu przyjaznych Jubilatowi kół towarzyskich i osób z wielu stron nadesłano, między innymi telegram z Cieszyna wysłany przez polskie Towarzystwo gospodarskie, które właśnie odbywało swe walne zgromadzenie.

Odroczenie X. zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich jakoteż i złączonej z nim wystawy z powodu wojny. Otrzymaliśmy następujące zawiadomienie, którem ze smutkiem dzielimy się z ogółem kolegów:

„Objąwszy obowiązki przygotowania X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich wydział gospodarczy świadomy był wielkiej doniosłości tego przedsięwzięcia i całą swoją dotychczasową pracą usiłował dać

temu wyraz, nie zaniedbując niczego, co by mogło przyczynić się do powodzenia i uświetnienia zjazdu“.

„Starania wydziału gospodarczego przyniosły niezwykle pomyślne wyniki; ogólne zainteresowanie się zjazdem nie tylko we wszystkich polskich dzielnicach, ale także wszędzie tam, gdzie brzmi polska mowa, 200 zgłoszonych już odczytów, do najdrobniejszych szczegółów przygotowana strona administracyjna zjazdu są tego widomym dowodem. W szczególności jednak wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna zapowiadała się dzięki pracy osobnego komitetu niezwykle świetnie, wychodząc daleko poza ramy zwykłych wystaw zjazdowych i budząc nadzieję, że stanowić będzie poważne zdarzenie w życiu naszego społeczeństwa pod względem naukowym, ekonomicznym i dydaktycznym. Zgłoszenia bowiem na wystawę napłynęły już dotąd tak licznie, administracyjne czynności wystawowe są już tak przeprowadzone, że sąd powyższy jest pod każdym względem usprawiedliwiony“.

„Wobec jednak doniosłości obu tych przedsięwzięć, tj. zjazdu i wystawy, zaangażowania w nich szerokich kół społeczeństwa, obowiązkiem jest wydziału gospodarczego zwracać tem staranniejszą uwagę na wszystkie okoliczności i zdarzenia, któreby tę wielką pracę mogły narazić na niepowodzenia lub też nawet wręcz udaremnić i zniweczyć“.

„Od dłuższego też czasu śledził bacznie wydział gospodarczy obecną sytuację polityczną, widząc w niej niezwykle groźny czynnik dla powodzenia zjazdu i wystawy. Wojna na dalekim Wschodzie nie może bowiem zostać bez wpływu na stosunki kolegów, żyjących pod berłem rosyjskiem, stanowiących najpoważniejszy kontyngent na wszystkich dotychczasowych zjazdach. I rzeczywiście komitet nasz warszawski zwrócił się właśnie w osobnym liście do wydziału gospodarczego z oświadczeniem, że wobec panujących obecnie pod berłem rosyjskiem stosunków, a to wobec powołania już znaczniejszej ilości kolegów na plac boju, za czem niewątpliwie pójdą niebawem nowe, jeszcze liczniejsze wezwania, wobec zrozumiałego z powodu tych wypadków nastroju, nie pozwalającego na spokojną i poważną pracę dla zjazdu, wobec wreszcie utrudnień paszportowych udział w zjeździe kolegów z pod panowania rosyjskiego jest prawie zupełnie wykluczony. Gdy zaś zjazd ma być ogólnie polski, a nie dzielnicowy, gdy nadto mogą zajść i dalsze komplikacje polityczne, które nawet i zebraniu się kolegów z jednej dzielnicy mogłyby przeszkodzić, przeto po głębokim namyśle musi wydział gospodarczy z prawdziwą przykrością dać się do wniosku, że X. zjazd w roku bieżącym odbyć się nie może i niniejszem na pełnem swem posiedzeniu w dniu 2. marca b. r. postanawia odroczenie X. zjazdu do mającego się później oznaczyć terminu“.

„Wobec tego zaś, że zamierzona wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna pozostaje w ścisłym związku ze zjazdem, że dla jej powodzenia niezbędną jest tembardziej zupełna pewność i jasność w stosunkach politycznych, przeto równocześnie postanawia wydział gospodarczy odwołać, względnie odroczyć również i wystawę, nie chcąc narażać przemysłowców i wystawców wogóle na ewentualne ciężkie straty. „Inter arma silent Musae“, maksyma ta sprawdza się i w tym przypadku, zadając nam cios prawdziwie dotkliwy“.

„Wydział gospodarczy żywi jednak nadzieję, że dotychczasowe zabiegi jego koło zjazdu i wystawy nie poszły na marne, gdyż obudziły od-

powiedni ruch naukowy i przemysłowy i nie wątpi, że w chwili, kiedy stosunki pozwolą na podjęcie na nowo tych przedsięwzięć, znajdzie w odpowiednich kołach ten sam zapał i to samo poparcie, jakim z uznaniem cieszył się dotychczas“.

Lwów, dnia 2. marca 1904.

Prof. dr. *E. Machek*, przewodniczący. Prof. dr. *I. Zakrzewski*, zastępca przewodniczącego. Dr. *K. Krzyżanowski*, dyrektor wystawy. Prof. dr. *W. Sieradzki*, sekretarz główny. Czarneckiego 8.

Z głębokim żalem pomieszczamy w łamach Przeglądu weterynaryjnego powyższe odwołanie mającego się odbyć w roku bieżącym zjazdu — a to tem bardziej, że sekcya weterynaryjna jakoteż i oddział weterynaryjny wystawy zapowiadały się bardzo zachęcająco. Zwracamy jednak uwagę, że Zjazd został tylko odroczony i to prawdopodobnie tylko do roku przyszłego — nasze więc prace przygotowawcze nie tylko że nie pójdą na marne, lecz przeciwnie sprawią to, że na przyszłym zjeździe i wystawie Sekcya weterynaryjna wystąpi w całej okazałości — koledzy bowiem znajdują dość czasu dla należytego przygotowania się. Szczególniej tablice szematyczne i dyagramy z pewnością ukazaą się w znacznie większej liczbie, preparatów nagromadzi się więcej, i dadzą się one lepiej przedstawić — słowem na odroczeniu tem sekcya nasza, nie ulega wątpliwości, stracić nie może.

My też ze swej strony ani na chwilę usiłowań swych nie tylko że nie zmniejszymy, lecz dalej agitować będziemy słowem i piórem, aby zaś dać kolegom obraz rozwijających się w tym kierunku prac „Przegląd weterynaryjny“ w łamach swych umieszczać będzie chronologicznie wykazy zgłoszeń tak do odczytów na zjeździe jako też do wystawy. Nie zniechęcajmy się tylko a sekcya nasza godnie przedstawi się społeczeństwu i światu naukowemu.

Prof. Stanisław Królikowski, gospodarz sekcji. *Dr. med. i dr. wet. Henryk Mańkowski*, sekretarz sekcji.

X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Sekcya weterynaryjna. Zgłoszone odczyty:

Dr. Justyn Karliński (Czajnica-Bośnia). W sprawie tłumienia gruźlicy bydłowej i ludzkiej.

Tenże. W sprawie tożsamości gruźlicy ludzkiej i bydłowej.

Prof. Dr. med, lek. wet. Józef Szpilman (Lwów). Wynik dotychczasowych doświadczeń wykonanych w Akademii weterynaryjnej we Lwowie nad tożsamością gruźlicy ludzi, bydła rogatego i trzody chlewnej.

Prof. Dr. med. i lek. wet. Mieczysław Grabowski (Lwów). Wyniki doświadczeń zakazania gruźlicą wykonane u psów i drobiu.

Tenże. Zmiany chorobowe u psów i gołębi podobne do zmian gruźliczych.

Prof. Dr. med. i lek. wet. Antoni Barański (Lwów). Z badań nad pochodzeniem ras bydła rogatego.

Dr. fil. i lek. wet. Włodzimierz Kulczycki (Lwów). Wyniki najnowszych badań nad niektórymi chorobotwórczymi pierwotniakami (Referat).

Lek. wet. Ponicki Franciszek c. k. krajowy referent spraw wet. (Lwów). O postępie Galicyi na polu policyi weterynaryjnej.

Lek. wet. Małecki Michał c. k. wet. pow. (Mielec). Cechowanie nierogacizny markami usznymi jako czynnik weterynaryjno-policyjny.

Lek. wet. Fryderyk Fried st. c. k. wet. pow. (Przemysł). Ubezpieczenie w Galicyi inwentarza żywego od chorób i wypadków.

Prof. Mag. nauk. wet. Stanisław Królikowski. O koniecznej potrzebie zmiany ustawy o chorobach zwrotowych pod względem t. z. ślepoty miesięcznej z powodu upowszechnienia się badania oczu u koni za pomocą wziernika.

Leczenie brodawczaków błony śluzowej i jamy pyskowej u psów.

Mag. Marcyan Zórawski Warszawa. O racjonalnym doborze rozplodowych osobników.

Tenże. O transportowej zarazie świń.

Tenże. O głównej fizyologicznej zmianie u starych zwierząt.

Tenże. O granicy między życiem a śmiercią.

Adam Gąska lek. wet. miejski z Jordanowa. O praktyce weterynarza początkującego.

Wystawa przyrodniczo-hygieniczna X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Zapowiedziano następujące okazy:

A Głucho wski lek. wet. z Grójca: Zbiór obrazów olejnych w ilości 21 sztuk, wyobrażających preparaty z zakresu anatomii normalnej i patologicznej zwierząt.

Piotr Boczkowski lek. wet. z Portu Artura: Typy zwierząt domowych półwyspu kwantuńskiego (zbiór fotografii).

Mag. Marcyan Zórawski. Model stołu do kładzenia zwierząt.

Tenże. Nóż kryty do trzebienia krów.

Tenże. Kleszcze sekcyjne.

Chełchowski Fortunat lek. wet. w Lublinie:

Podkowy bez gwoździ.

Gottlieb Aleksander lek. wet. ze Lwowa:

Przyrząd do znaczenia mięsa przez całą długość ciała zwierzęcia.

Kretowicz Paweł lek. wet. ze Lwowa:

Kleszcze do zakładania spinalek kopytowych.

Tenże. Spinadelko kopytowe łańcuszkowe.

Tenże. Podkova bez gwoździ.

Biliński Włodzimierz c. k. st. wet. pow. z Brodów: Tablice schematyczne przedstawiające stan chorób zakaźnych w powiecie brodzkim za ostatnie kilka lat mianowicie:

6. map przedstawiających rozmieszczenie oddzielnych chorób zaraźliwych.

5. map przedstawiających rozmieszczenie współczesne chorób zaraźliwych.

3. tablice graficzne przedstawiające szerzenie się chorób zaraźliwych z uwzględnieniem nasilenia w oddzielnych gminach.

1. tablica graficzna przedstawiająca nasilenie chorób zaraźliwych w oddzielnych miesiącach każdego roku.

Fryderyk Fried c. k. st. wet. pow. z Przemysła.

Przyrząd (fantom) do nauki położnictwa.

Tenże. Przyrząd do rozrzynania zrośniętych ust macicznych.

Tenże. Zmodyfikowany przyrząd prof. S. Królikowskiego do kastracyi samców przez zgniatanie sznurka nasiennego.

Wilhelm Hainbach, lek. wet. miejski w Brodach:

Model wzorowej targowicy zwierzęcej i rakarni dla małych miasteczek.

Tenże. Fotografia wnętrza rzeźni nieodpowiadającej wymogom sanitarnym.

Zygmunt Fertig c. k. st. wet. pow. w Podgórzu:

Szereg map i grafikonów przedstawiających stan zwierząt domowych i stosunki hodowlane w powiecie Podgórskim.

Tenże. 7. tablic graficznych i kartograficznych przedstawiających przebieg pomoru świń i akcję tłumienia tej zarazy w strefie pierwszej.

Magistrat m. Podgórza. (Staraniem kol. Z. Fertiga).

Plan hali targowej i chłodzarni mięsa.

Tenże. Plan rzeźni miejskiej z fotografią nowej hali rzeźni i dla trzody chlewnej.

Mag. Stanisław Królikowski ze Lwowa. Zbiór złamań i zwichnięć u zwierząt domowych.

Tenże. Instrumentarium weterynaryjne doby obecnej.

Tenże. Kleszcze do trzebienia samców przez odgniecenie.

Tenże. Przyrząd do chloroformowania zwierząt.

Tenże. Kleszcze do zaciskania leszczotek.

Tenże. Strużek do rozszerzania otworów w podszwie rogowej po nagwożdżeniu.

Tenże. Bandaże gumkowe.

Tenże. Pasy do ustalania zwierząt położonych na grzbiecie.

Tenże. Przyrząd ulepszony do kładzenia koni sposobem węgierskim.

Stanisław Kwieciński. St. lek. wet. z Krakowa.

Przyrząd zapobiegający wypadnięciu i stłuczeniu się termometru przy mierzeniu ciepłoty u zwierząt.

Po ś. p. Piotrze Seifmanie.

Przyrząd do trzebienia krów przez pochwę.

Dr. Józef Szpilman ze Lwowa.

Probówki z wcięciem przeznaczone na pożywkę dla hodowli bakteryj.

Tenże. Przyrząd do aseptycznego czerpania wody dla badań bakteriologicznych.

Tenże. Przezroczka kultur.

Prof. Mag. Stan. Królikowski.
Gospodarz sekcji.

Dr. med. i Dr. wet. H. Mańkowski.
Sekretarz sekcji.

Międzynarodowy kongres zwalczania gruźlicy odbędzie się w r. b. między 3—5 października w S-t. Luis podczas wystawy powszechnej.

Reskrypt c. k. Ministerstwa spraw wewn. z 7. marca 1904 l. 9631 do c. k. Namiestnictwa we Lwowie w sprawie stopnia akademickiego lekarzy weterynaryjnych.

Wydział galic. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych we Lwowie zwrócił się wprost do c. k. Ministerstwa spraw wewn. z zapytaniem, czy powołane w tutejszym reskrypcie z 24. grudnia 1903 l. 52.335 ex 03 orzeczenie c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty w sprawie stopnia akademickiego lekarzy weterynaryjnych na podstawie dyplomów uzyskanych w wojskowym instytucie i akademii weterynaryjnej w Wiedniu, tyczy się zarówno lekarzy weterynaryjnych, którzy otrzymali dyplom w c. k. Akademii weteryn. we Lwowie.

Wskutek tego i na podstawie pisma wspomnianego Ministerstwa z 17. lutego 1904 l. 5.397 oznajmia się c. k. Namiestnictwu dla własnej wiadomości i zawiadomienia galic. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych, że dotyczące orzeczenie odnosi się również do dyplomów weterynaryjnych uzy-

skanych w c. k. Akademii weterynaryjnej we Lwowie, gdyż organizacja tej Akademii przeprowadzoną została na podstawie tego samego planu nauk, co w wiedeńskim instytucie.

Okólnik Prezydium c. k. Namiestnictwa z dnia 6. lutego 1904 L. 15734/03.

Doszło do wiadomości c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, że przy obsadzaniu posad weterynaryjnych kandydaci, którzy już posiadali nowy dyplom ze zmienionym tekstem, mieli wobec kompetentów z dawniejszym dyplomem ponieść pewne szkody, ponieważ władze powołane do ocenienia kandydatów sądziły, że lekarz weterynaryjny, posiadający dawniejszy dyplom, w którym uwidoczniło się postępowanie „z wyszczególnieniem” jako lepiej ukwalifikowany aniżeli inny kandydat, który otrzymał nowy dyplom, nie zawierający oceny postępu, zasługuje bardziej na uwzględnienie, chociaż ten ostatni mógł ewentualnie złożyć wszystkie rygory z wyszczególnieniem.

Aby zapobiedz nieporozumieniom pod tym względem, oznajmia się Panu wskutek reskryptu rzeczoności Ministerstwa z 2. grudnia 1903, L. 50456, że według nowego planu studiów, dyplomy wydawane w języku łacińskim przez akademie weterynaryjne w Wiedniu i Lwowie nie zawierają w ogóle żadnej oceny egzaminu.

W wypadkach, w którychby uważano, że informacja o przebiegu studiów kandydata jest potrzebną, może to nastąpić na podstawie świadectw z egzaminów rocznych i rygorozów (Tentamina & rigorosa), które się kandydatom na żądanie wydaje.

Udzielenie adjutum. Kol. Szczepan Dyndowicz, asystent weterynaryjny przy Namiestnictwie, otrzymał adjutum 1200 koron.

Okólnik c. k. Namiestnictwa z dnia 16. marca 1904 r. L. 22434.

Doszło do wiadomości c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, że niektórzy lekarze weterynaryjni pozostający w publicznej służbie weterynaryjnej miejskiej, którzy uzyskali dyplom na podstawie dawniejszego planu nauk, prosili o przypuszczenie do rygorozów przepisanych nowym planem studiów z 27. marca 1897 Dz. u. p. Nr. 80, ponieważ pod względem służbowym wpływały stąd dla nich korzyści.

Wskutek tego c. k. Namiestnictwo na podstawie reskryptu rzeczoności Ministerstwa wydanego w porozumieniu z c. k. Ministerstwem oświaty z 6. lutego 1904 l. 51973/03 w ślad za okólnikiem z 6. lutego b. r. l. 15734/pr. ex 1903, oznajmia, że według postanowień ustępu 1. § 10 ustawy z 27. września 1901, Dz. u. p. Nr. 148 weterynarzom nowego stylu zasadniczo nie powinno się przyznawać innego stanowiska, aniżeli lekarzom weterynaryjnym dawniejszego stylu, ponieważ dyplomy weterynarskie zarówno dawnego jak i nowego stylu — pomimo różnicy w warunkach ich uzyskania — pod względem prawnym wyposażone są jednakowoż znaczeniem i uprawnieniem.

Wiece słuchaczy lwowskiej Akademii weterynaryjnej. Dnia 5. i 8. marca odbył się wiec słuchaczy w sali anatomicznej w sprawie uzyskania doktoratu i reorganizacji służby wojskowej dla jednorocznych ochotników weterynaryjnych. Jeden i drugi punkt referował sł. wet. Zagaja przewodniczący Tow. Bratniej pomocy słuch Akad. wet. Po nadzwyczaj ożywionej i wyczerpującej dyskusji uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Słuchacze lwowskiej Akad. wet. zebrani na wiecu dnia 5. marca 1904, zważywszy, że zaprowadzenie doktoratów korzystnie wpłynie na dalszy i szybszy rozwój nauk wet. — domagają się jak najrychlejszego wprowadzenia ich w życie.

2. Słuchacze lwowskiej Akad. wet. zebrani na wiecu d. 8. marca 1904, zważywszy, że ustawa z d. 14. marca 1895 r., wydana w sprawie odbywania jednorocznej służby wojskowej przez weterynarzy, jest w wysokim stopniu ich krzywdząca, że ze względu na reformę studyów weter. w r. 1897 przeprowadzoną, od kiedy matura stała się warunkiem przyjęcia na weterynaryę, a czas nauk wet. przedłużono z 3 na 4 lata — jest przestarzałą — tem bardziej, że wyłana dla uczniów szkół weter. powinna była uleść odpowiedniej zmianie wraz z przekształceniem tychże szkół na Akademie — domagają się przedłużenia czasu rozpoczęcia jednorocznej służby do 26 roku życia, gdyż przed tym terminem obecnie żaden prawie słuchacz dyplomu lekarza weterynaryjnego uzyskać nie może.

Równocześnie, solidaryzując się z wszystkimi innymi żądaniami kolegów wiedeńskich podnoszą, że nie uczynienie zadość ich postulatom w drodze legalnej stawianym i to w jak najkrótszym czasie — skłoni ich do przedsięwzięcia ostatecznych środków.

3. Dla kolegium profesorów Akad. wet. lwowskiej wyraża Wiece podziękowanie za dotychczas w tym celu poczynione kroki — a zarazem prosi o dalsze poparcie powyższych żądań słuchaczy.

Sprawozdanie z posiedzenia naukowego (12 marca 1904) Tow. Gal. lekarzy weterynaryjnych: Dyrektor rzeźni Kol. Gottlieb przedstawia płat skóry z ryja świni, okazującej na głowie i pysku nadzwyczaj liczne biało-żółtawe do pęcherzyków podobne guziczki wielkością dochodzące ziarna prosa aż do wielkości ziarna szoczewicy. G. dodaje, że podobne zmiany na skórze spotkał podczas ubiegłego roku u kilku sztuk z różnych okolic pochodzących. Prof. Królikowski wyjaśnia, że badanie mikroskopowe zawartości wmwowie będących guzków, których dokonał, wykazało w każdym ogromną ilość nużeńców, opisanych, przez Czokor'a pod nazwą *Demodex albo* *Acarus phylloides*, które jednocześnie pokazuje pod mikroskopem. — W porównaniu do nużeńca u psów napotykanego (*Demedex canis*), cechuje się *Demodex phylloides* tem, iż jest nieco krótszy, szerokość zaś jego niemal w dwójnasób przewyższa rozmiary nużeńca psiego, który odznacza się większą smukłością i dłuższym odwłokiem. Różnice między gatunkami nużeńców, jakkolwiek na pierwszy rzut oka nie łatwo dostrzegalne, są wedle zdania prof. Królikowskiego charakterystyczne dla różnych odmian tego pasorzyta, znalezione go dotąd u człowieka, psa, kota, świni, kozy, owcy, konia, bydła rogatego i królika. Prof. K. zaznaczając różnice morfologiczne różnych odmian nużeńców objaśnia je na sporządzonych przez siebie rysunkach rozwoju różnych gatunków nużeńca i twierdzi, że doświadczenia przez niego przed laty przeprowadzone przekonają go, że pasorzyty, z jednego gatunku zwierząt nie przenoszą się na inny gatunek ani też — jak na własnej osobie doświadczył — na ludzi.

Dr. Kulczycki przypomina, że w komedonach (t. z. wągrach) na twarzy, a zwłaszcza nosie u ludzi, bardzo często spotyka się w mieszkach tłuszczowych nużeńce podobne do nużeńców psa, które jednak nigdy nie wwołują znaczniejszych zmian w skórze, czemu jednak prof. Królikowski prze-

ezy ponieważ znane mu są z literatury wypadki choroby nużeńcowej u człowieka, zakończonej zejściem śmiertelnem.

Prof. Królikowski nawiązując dalej do tych wywodów, przypomina, iż przed kilkunastu laty św. p. kol. N. Sikorski, znalazł w skórze jałowki również nużeńce. Preparaty przechowane w zbiorze anatomo-patologicznym Akademii demonstruje zaraz na temże posiedzeniu Prof. Dr. Grabowski.

Referent Krajowy Kol. Puniński podnosząc złośliwy charakter chorób skórnych wywołanych u psów przez nużeńca, zaznacza, że zauważył skuteczne działanie wysokowych rozczywnów sublimatu przy leczeniu dotyczącej choroby, jeśli przed zastosowaniem tego rozczywu odtłuszczono należycie skórę przy pomocy szarego mydła.

Dr. Mańkowski jest zdania, że preparaty benzynowe równie dobrze działają winny.

Kol. Prof. Królikowski przypomina, iż już od bardzo dawna bo od lat dwudziestu kilku stosuje z dobrym skutkiem taką właśnie metodę leczenia (Alkohol, benzyna i sublimat w stosunku 1:1000)

Kol. Fried oświadcza, że skoro nużeńce ze zwierząt nie przenoszą się na ludzi, nie miałby quo ad carnem żadnej wątpliwości, o ile dotyczące zwierzę nie zdradzałoby objawów kachektycznych, uważa jednak za konieczne zniszczyć nużeńcem dotknięte.

Ślepotą miesięczną jako wadą zwrotową. Prof. Królikowski zaznacza trudne położenie w jakim znajduje się rzeczoznawca sądowy w sprawach dotyczących ślepoty miesięcznej u koni. Wojskowi weterynarze wszelkie zamglenia cieczy szklistej, dalej zmiany w naczyniówce i tęczówce, oraz zanik gałki ocznej i wszelkie objawy zapalenia wewnętrznych części oka uważają zawsze za ślepotę miesięczną. Na mocy takich orzeczeń handlarze żądają następnie ewikcyi od hodowców. Rzeczoznawca w podobnych wypadkach nie zawsze jest w stanie orzec, iż zachodzi choroba nawrotna, którą ustawodawca miał na myśli. Prof. K. jest zdania, że winno się ślepotę miesięczną zupełnie wykreślić z szeregu chorób ewikcyjnych, a tylko takie zmiany uznać za wady zwrotowe, które faktycznie upośledzają siłę wzroku u konia a nie są dla laika łatwe do rozpoznania.

Kol. Fried przypomina że ustawa pruska stoi na tem samem stanowisku, oraz, że w Niemczech uważają za ślepotę miesięczną tylko takie zmiany w wewnętrznych częściach oka, które mają przyczynę wewnętrzną, i w myśl tej trudno ostać się mogącej definicyi wyklucza się zapalenia wewnętrznych części oka i skutki z tego wynikłe, o ile są spowodowane bodźcem zewnętrznym.

Referent Kol. Puniński zaznacza liczne sprzeczne w tej mierze zachodzące zapatrywania i wyraża życzenie, by ze względu na znaczne trudności, jakie połączone są z unormowaniem tej sprawy, odłożono dyskusję i po należytem przygotowaniu materiału przeprowadzono na osobnem posiedzeniu.

Sekr. nauk. Fried.

Odczyty. Na walnem zebraniu centralnego Tow. gosp. w W. Ks. Poznańskiem wygłosili referaty.

p. Brzeski z Cieślina Czy dot tuczu kupować bydło wyrosłe czy też lekkie, aby takowe trzymać czas dłuższy we własnem gospodarstwie?

p. J. Czapski z Chotowa: O zyskowej hodowli szlachetnych koni.

Streszczenia tych odczytów pomieszcza „Ziemianin“ w Nr. 11.

Odczyty w marcu: Na ogólnym zebraniu Wileńskiego Tow. rolniczego p. M. Jałowicki miał odczyt: „kilka słów o naszym gospodarstwie mlecznym i hodwli bydła“.

Na dorocznym zebraniu Kieleckiego Tow. rolniczego między innymi wygłosili odczyty:

Bar. Z. Heydel: „Hodowla koni“.

S. Dłużewski „Hodowla bydła rogatego“.

Bar. Z. Heydel: „Hodowla trzody chlewnej“.

F. Makomaski „Hodowla drobiu i produkuje jaj“.

Na ogólnym zebraniu Tow. rol. Siedleckiego.

pp. Chyliński, Chwalibog i Romocki wygłosili referaty „O opłacalności porównawczej koni i wołów“.

W Tow. lekarskim krakowskim. Prof. Bujwid miał odczyt „O doświadczeniach nad gruźlicą ludzką i bydła“.

Kursa lekarskie we Lwowie, jakie miały się odbyć w marcu r. b. nie przysły do skutku.

Pracownie bakteryologiczne. Prof. S. Królikowski. Wobec zamierzonego urządzenia weterynaryjnych laboratoryjów bakteryologicznych w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego, ministerium spraw wewnętrznych, jak donosi *Warsz. dziennik*, zwróciło się do ministerium rolnictwa z propozycją, czy nie uznałoby za bardziej odpowiadające celowi nadać zamierzonym laboratoryom charakter ogólny, t. j. aby jednocześnie służyły celom ogólno-rolniczym i potrzebom hodowli inwentarza. Udział każdego z ministerium w kosztach powyższego omówiono by obustronnie.

Muzeum higieniczne w Częstochowie. Wskutek starań i zabiegów oddziału Towarzystwa higienicznego w Częstochowie, na przedstawienie prezesa tegoż Towarzystwa, władza zatwierdziła muzeum higieniczne w Częstochowie.

Muzeum to będzie założone w celu praktycznego zaznajamiania ludności przybywającej tam z różnych stron kraju z rozmaitemi urządzeniami i przyrządami higienicznymi, aby stopniowo stosowano je w życiu. W tych dniach kancelarya generał-gubernatora zawiadomiła o zatwierdzeniu muzeum higienicznego w Częstochowie.

Z Komisji inicjatywy. W myśl uchwały walnego zgromadzenia Tow. wet. rozesała komisja inicjatywy odezwę do wszystkich kolegów z projektem organizacyi weterynarzy niepozostających w służbie rządowej. Krok ten zmierza do osiągnięcia szybkiego porozumiewania się kolegów w sprawach zawodowych między sobą i komisją, która w ten sposób działać będzie mogła w tych sprawach jako rzeczywista przedstawicielka interesowanego ogółu. Cały kraj podzielono na 10 okręgów Kraków, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Stryj, do każdego z tych okręgów wliczono grupami kolegów tak, że koledzy poszczególnych grup i grupy stanowiące okręg porozumiewać się mogą łatwo i szybko czy to listownie czy też przez zbieranie się w odpowiedzj miejscowości i za pośrednictwem jednego wybranego ad hoc delegata (jeden dla każdego okręgu) porozumiewać się z komisją inicjatywy. Delegat, do którego wprost komisja odnosić się będzie, obowiązany jest zasięgać w sprawach zawodowych opinii kolegów ze swo-

jego okręgu i przypilnować, aby tę opinię kolegów w odpowiednim terminie nadesłał.

Jesteśmy przekonani, że projekt ten da się przeprowadzić a zmiany szczegółowe co do ugrupowania w uzględnieniu stosunków komunikacji właściwych danym okolicom zechcą koledzy zgłaszać do komisji inicjatywy. Do dnia 1. maja r. b. okręgi mają podać nazwiska wybranych delegatów.

Lecznica dla zwierząt powstała w Radomiu pod egidą radomskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie. Dnia 3. marca rozpoczęły się obrady XXXIX. walnego Zgromadzenia Rady ogólnej. Wiceprezes p. Stanisław Brykczyński wygłosił na tem zgromadzeniu, obszerny referat „O kierunku w chowie inwentarza“ i zakończył go następującymi wnioskami:

Rada ogólna poleca komitetowi:

1. Ażeby przeprowadził rewizję dotychczasowego podziału kraju na strefy hodowlane i opierając się na poczynionych doświadczeniach, potrzebne zmiany w nim przeprowadził.

2. Ażeby postarał się o uzyskanie tak od rządu, jakoteż od kraju potrzebnych funduszków na zaprowadzenie stałej kontroli mleczności w oborach zarodowych, jakoteż u właścicieli bydła, należących do spółek mleczarskich.

3. Ażeby postarał się o dostarczenie dla okolic zajmujących się przeróbką mleka, buhaji pochodzących od krów o udowodnionej mleczności.

4. Ażeby założył osobną księgę rodowodową dla krów odznaczających się mlecznością, nie wedle pojedynczych obór, ale wedle ras bydła hodowanego w kraju.

Następnie toczyła się obszerna dyskusya nad wnioskami p. Brykczyńskiego. Wnioski te odesłano do ankiety, którą ma powołać Komitet, polecając ankiecie tej zarazem wzięcie pod obrady wniosków Komitetu co do przyszłego kierunku chowu bydła w kraju. Do tej ankiety ma wybrać każdy oddział 1 delegata i 1 zastępcę.

Artur Zaremba Cielecki wygłosił obszerny referat o „kierunku w chowie koni przez komitet obranym“ i zakończył go postawieniem następujących wniosków:

1. Wzywa się Komitet, aby na właściwej drodze udał się do Rządu celem uzyskania w komitecie egzekutywnym komisji chowu koni przy Ministerstwie — d'a przedstawiciela Galicyi i jego zastępcy głosu równomiernego z innymi członkami tego komitetu.

2. Wzywa się Komitet, aby dążył stanowczo do pozyskania od rządu i w Sejmie od kraju subwencji dla sekcji chowu koni w tej samej wysokości, jakie ma sekcya chowu bydła i aby w tej sprawie odwołał się do Koła polskiego w Wiedniu, reprezentacyi w Sejmie i do naszego ministra.

3. Poleca się Komitetowi i sekcji, o ile na to fundusze zezwola i o ile będzie odpowiednia siła, przyjąć inspektora stadnin i sortiera klaczy.

4. Poleca się Komitetowi wywalczenie u Rządu tych wszystkich postulatów sekcji chowu koni, jakie były wyrażone w poprzednich memoriałach sekcji.

5. Zgromadzenie postanawia i przyrzeka słowem i czynem i rozumną propagandą popierać w oddziałach kierunek chowu koni, w sekcji przyjęty.

Po dłuższej nad tem referatem dyskusyi, w której zabierali głos pp. Stanisław hr. Dzieduszycki, Gedroyć, Ostaszewski, Jankowski, Cieński i Strzelbicki, wnioski referenta uchwalono.

Nadto uchwalono postawione w toku dyskusyi dwa dodatkowe wnioski pp. Gedroycia i Ostaszewskiego, które brzmią :

Wzywa się sekcję chowu koni, aby przy nabywaniu ogierów albo zażądała gwarancyi, że ogier będzie pokrywać klacze, albo nabywała ogiery pod tym względem wypróbowane.

Wzywa się Komitet, aby wziął inicjatywę w tworzeniu związków hodowców koni zarówno zwykłych, ekwipażowych jak roboczych.

Między uchwałami powziętymi na zebraniu poufnem uchwalono wniosek, który był następnie na walnem zgromadzeniu przyjęty; wniosek ten dotyczy zakupna buhajów, a brzmi jak następuje :

Rada ogólna poleca Komitetowi, aby odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą o polecenie wydziałom powiatowym, by w miarę braku odpowiednich buhajów licencyonowanych w gminach dla użytku mieszkańców przeznaczonych, wstawiały do budżetu tychże gmin stosowne kwoty na zakupno takich buhajów, niemniej by wszelkie nadużycia ustawy jak najsurowiej były karane.

Sprawozdanie komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. za rok 1903 w dziale hodowli. *Skład sekcji hodowlanej:* Brykczyński Stanisław (przewodniczący), Brunicki br. Julian, Bohdanowicz Stanisław, Chaniewski Stanisław, Czartoryski Witold książę, Fedorowicz Kazimierz, Fedorowicz Tadeusz, Marszałkiewicz Jan, Schnell Oskar, Śmiałowski Bolesław, Turnau Jerzy, Wiesiołowski Adolf, Wiktor Kazimierz (†).

Sekcja chowu koni: Cielecki-Zaremba Artur (Przewodniczący), Książę Czartoryski Witold, Dzieduszycki hr. Edmund, Dzieduszycki hr. Władysław, Fedorowicz Kazimierz, Gniewosz Włodzimierz, Jędrzejowicz Maryan, Karczewski Henryk, Łobos Longin, Schnell Oskar, Siemieński-Lewicki hr. Stanisław, Truskolaski Włodzimierz, Younga Włodzimierz, Wiesiołowski Adolf.

Sekcja mleczarska. Dr. Kraiński Władysław (Przewodniczący) Brykczyński Stanisław, Bielikiewicz Michał, delegat Kółek rolniczych, Chaniewski Stanisław, Domański Feliks, Marszałkiewicz Jan, Mycielski hr. Jan, Dr. Pawlik Stefan, Dr. Ryłski Tadeusz, Sapięha książę Władysław, Wattman br. Hugo, Wiesiołowski Adolf.

Delegaci dla spraw chowu koni w c. k. Namiestnictwie: Czartoryski książę Witold, Cielecki-Zaremba Artur.

Wydawnictwa. Na cele wydawnictwa „Rolnika“ otrzymało Tow. gosp. państwowej subwencyi, jak weszłym roku, 3.800 kor., natomiast od kraju udało się przez usilne zabiegi uzyskać 2.000 kor., czyli o 1.000 kor. więcej, niż w latach poprzednich. Udzielając tej podwyższonej subwencyi, zastrzegł Wydział Kraj. obowiązek komitetu wydawania przy „Rolniku“ jako dodatku „Gazety mleczarskiej“. Gdy zeszłoroczna sesya sejmowa odbywała się dopiero w jesieni i wówczas subwencya ta przyznana została, nie mógł Komitet oczywiście w ciągu roku 1903 nałożonemu obowiązkowi zadość uczynić.

Jednak już z dniem 1. kwietnia 1904 r. ma się rozpocząć wydawanie „Gazety mleczarskiej“.

Tymi względami powadowany Komitet, mimo jak najgorętszego użycia dla pełnej poświęcenia i zasługi działalności dotychczasowego redaktora prof. dra. K. Mieczyskiego, z uwagi na to, że p. Mieczyski musi stale w Dublinach przebywać, na własne jego żądanie rozpiisał konkurs w celu obsadzenia redakcji „Rolnika“ odpowiednią siłą.

Wynikiem tego konkursu było, że z dniem 1. stycznia 1904 objął redakcję „Rolnika“ p. dr. Jan Paygert były właściciel dóbr Streptów.

Kwotą 200 kor. subwencyonuje Komitet wydawnictwo „Bartnika postępowego“, które to pismo w r. 1903 ukończyło 20-ty rok swego istnienia.

„Bartnik postępowy“ wychodzi co miesiąc w objętości 1—1½ arkusza druku pod redakcją prof. dra Teofila Ciesielskiego.

Oprócz tego postarał się Komitet o subwencję 1000 kor. od Ministerstwa rolnictwa dla wydawnictwa miesięcznika „Hodowca drobiu“.

W kierunku podniesienia produkcji roślin działają Komitet także przez zakupno nasion pastewnych i rozdawnictwo tychże między włościan. Wobec znacznych bowiem postępów, jakie w ostatnich czasach uczyniła u nas hodowla żywych inwentarzy, stało się nieodzowną potrzebą pouczyć włościan o konieczności produkowania dobrej paszy, a zachęcić ku temu przez bezpłatne rozdawnictwo doborowych nasion. W tym celu z otrzymanej subwencji państwowej w kwocie 1500 k. użyto 600 k. z reszty zaś 900 k. i z zapasu z roku 1902 w kwocie 911 k. 50 gr. przeniesiono 1170 k. 48 gr. do rachunku wystawy nasion, tak że na rok 1904 pozostała do dyspozycji na zakupno nasion pastewnych kwota 341 k. 2 gr.

Ponieważ doświadczenie pouczyło, że w celu zapewnienia rzeczywistego pożytku takiemu rozdawnictwu należy dążyć do stworzenia krajowej produkcji tychże nasion pastewnych — zatem na rok 1904 zażądał Komitet od Ministerstwa wprawdzie tylko 600 k. na zakupno nasion pastewnych dla włościan, lecz natomiast 1000 k. na subwencyonowanie krajowej produkcji takichże nasion.

a) *Szkola ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie.* Szkoła ta pod opieką Zjednocz. Galic. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa zostająca, a na Wulce Kapitańskiej pod Lwowem umieszczona, liczyła w roku 1902 i 1903 uczniów 14, z których wprawdzie 7 pobierało stypendya krajowe i miasta Lwowa, Towarzystwo jednak do ich utrzymania dołożyło kwotę k. 1.116, siedmiu zaś zupełnie swoim kosztem w tym internacie utrzymywało. Nauki udzielało czterech dochodzących nauczycieli wraz z katechetą, zarządcą zaś i dyrektorem szkoły jest p. Floryan Izdebski, emerytowany dyrektor szkoły z dopełniającym kursem rolniczym w Strzeliskach nowych.

Uczniowie ci są pomieszczeni na folwarku jako interniści i pobierają zimą naukę teoretyczną i praktyczną, latem zaś kształcą się praktycznie w ogrodzie Towarzystwa.

Rybactwo. Komitet nie szczędził w r. 1903 nakładów w celu, aby Zakład chowu ryb w Oparach mógł odpowiedzieć swemu głównemu zadaniu, t. j. dostarczenia krajowym hodowcom ryb tarlaków i narybku najlepszych ras i najlepszej jakości.

j Ten cel przedewszystkiem mając na oku, nie może Komitet i w tym eszcze roku wykazać rentowności Zakładu, przeciwnie, serya niedoborów

jeszcze do końca niedobiegła. Przewidując konieczność takiego niedoboru, uzyskał jednak' Komitet w roku 1903, prócz stałych subwencyj rocznych: państwowej 2.200 k. i krajowej 1.200 k. dalszą nadzwyczajną krajową subwencyę na r. 1903 w kwocie 1.250 k. — co było tem więcej konieczne, że rok zeszyły zamknięto niedoborem przeszło 2.500 k.

Według zamknięcia rachunkowego za rok 1903 sprzedano w Oparach 2.071 klg., ryb, a narybku sztuk 3.000, wagi 670 klg., za łączną kwotę 4.212 k. 10 gr., prócz tege uzyskano za szuwar 105 k.

Razem przeto dochód brutto z gospodarstwa stawowego wynosił 4.317 k. 10 gr. W rubryce rozchodów ważną rolę grały wydatki inwestycyjne, jako to: siatki i druty do ogrodzeń z kwotą 984 k. 50 gr., rowy, rury, i t. d. z kwotą 511 k. 80 gr., dokupno wagi 68 k. 86 gr., czyli łącznie kwotę 1.565 k. 16 gr. Inne wydatki administracyjne, jako to: utrzymanie w czystości stawów i sadzawek, wapno nawozowe z rozsypaniem i przyoraniem, karmienie narybku, zakupno ikry pstrąga, utrzymanie budynków, i t. d., wyniosły, wraz z placami, remuneracyami, kwotę 2.429 k. 16 gr. Czynsz dzierżawny za cały obszar, który obejmuje dziś 36 morgów stawów, wynosi 3.000 k. rocznie. Zatem cały rozchód administracyjny wyniósł 5.429 k. 16 gr. tak, że gospodarstwo rybne spowodowało jeszcze i w tym roku deficyt 1.112 k. 6 gr. prócz wkładu inwestycyjnego, jak wyżej.

Deficyty gospodarstwa rybnego w Oparach mają swoją przyczynę w koniecznych inwestycjach, i nie uprawniają do ujemnych wniosków o rentowności zakładu w czasach normalnych — a uprawnioną jest nadzieja, że czasy te rychło już nastąpią.

Hodowla. Konie. Komitet wysłał do Wiednia memoriał, żądający od Ministerstwa subwencyi 50.000 kor. na zakupno ogierów i otrzymał odpowiedź, że Rząd ogiery sam zakupuje i funduszków na ten cel żadnemu Towarzystwu nie udziela.

Traktowane przez Rząd na tem polu po macoszemu — (w Galicyi wypada 742 klaczy na jednego ogiera rządowego, podczas gdy w Karyntyi 131, w Krainie 134, na Szląsku 160 i t. d.), jest Tow. nadal ograniczone do subwencyi rządowej 6.666 k. 66 gr. a 10.666 k. od kraju — i cała jego akcyja w kraju, gdzie chów koni tak bardzo jest rozwinięty, musi się opierać na tej tak marnej kwocie.

To też obraca się Towarzystwo w ramach bardzo ciasnych, i sprawozdanie z czynności zamyka w następujących kilku zdaniach.

Ogierów zakupiono w r. 1903 cztery — subwencyę po 300 k. przyznano dla 13 ogierów prywatnych, a nałto subwencyonował Komitet dwa własne, umieszczone u włościan, — urządzono 3 wystawy przeglądowe koni włościańskich — i dano subwencyę oddziałowi Jarosławskiemu w kwocie 600 k. na urządzenie kursu kucia koni. Mając do dyspozycyi tak małe fundusze, więcej zrobić nie było można.

Kończąc roczne sprawozdanie z działalności sekcji chowu koni, Komitet nadmienia, że sekcya chowu koni postanowiła zaznaczyć wobec c. k. Rządu, że chów koni w Galicyi z winy Rządu upada.

Kraj, który posiada bardzo cenny materiał klaczy, ma względnie do tejże ilości za mało ogierów wogóle, a większość tychże nie odpowiada nawet skromnym wymaganiom hodowców. Dla polepszenia chowu koni potrzebnem jest, żeby połowa ogierów stojących obecnie w Drohowyżu i w Olchowcach została przebrakowaną i zastąpioną innymi, 13 ogierów Norfolców

i 29 Noniusów jako ogiery zimnej krwi, powinny być przeniesione do Czech a w ich miejsce nabyte ogiery pół krwi orientalnej i pół krwi angielskiej, Również uchwaliła sekcyja, że koniecznem jest, żeby c. k. Rząd nabył dla Galicyi przynajmniej 3 ogiery czystej krwi orientalnej, pierwszej jakości.

Dla wschodniej części kraju są także wskazane ogiery pół krwi angielskiej, a również powinien Rząd nabyć kilka ogierów pełnej krwi angielskiej, doskonałej budowy, które umieszczone w stadninach większych wschodniej Galicyi dawałyby reproduktory dla klaczy bardziej uszlachetnionych.

(Dok. nast.).

W Krajowej komisji rolniczej. Pod przewodnictwem Prezesa Wydziału krajowego rady Dworu dr. Tadeusza Pilata Prof. dr. Milewski referował na temat: „Przyczyny upadku chowu koni w Galicyi i środki zaradcze“. Szereg wniosków referenta rozpatrzy Wydział krajowy. Z kolei oświadczyła się komisya za założeniem krajowej niższej szkoły rolniczej w Milociwie pod Rzeszowem, oraz przyjęła do wiadomości sprawozdanie o czynnościach przygotowawczych w sprawie ustawy łowieckiej.

Zakaz wywozu koni z Rosyi, — aż do odwołania zarządzo tamże, z wyjątkiem wypadków pojedynczych wywozu koni wyższej klasy, na mocy osobnego pozwolenia głównego zarządzającego stadami państwa.

Zakup koni w r. b. przez komisye remontowe w Królestwie polskim będzie znacznie powiększony zwłaszcza koni artyleryjskich i obozowych; komisye w r. b. zakupią w państwie o 2.160 koni wierzchowych więcej niż zazwyczaj.

Zarządzenie to, jak również zakaz wywozu koni niewątpliwie spowodowane zostało potrzebami wojennymi toczącej się obecnie wojny na dalekim wschodzie i przewidywaniem na przyszłość.

Wystawa koni w Wiedniu, odbędzie się od 21. do 29. maja b. r.

Wszechrossyjska wystawa koni wierzchowych, która miała się odbyć w r. b. w Petersburgu została odwołana „dla zaoszczędzenia środków kasy państwa ze względu na działania wojenne na Dalekim wschodzie“.

Stają komisję remontową okręgu warszawskiego utworzono w Warszawie.

Opłatę w wysokości 200 marek od konia wprowadzonego do Państwa Niemieckiego uchwalił pobierać Union Club tytułem opieki nad krajową hodowlą. (Jez. i Myśl. Nr. 5).

Spółka mleczarska w Opatowie weszła w życie.

Kierownictwo spółki objął p. Franciszek Swierzyński z Wileczy.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Janusz Jagniński i Stanisław Rytel.

Spółkę mleczarską w Rukszycach, w Górach świętokrzyskich, utworzyło kółko ziemian na lat 12; do zarządu wybrani: J. Swieżyński z Jeleniowa, W. Majewski ze Słupi, W. Reklewski z Kowalkowic; na zastępcę p. K. Jagmiński z Garbacza.

Kółko hodowlane założone zostało w Sieradzu. Do Kółka zapisało się już przeszło 100 obór z 5000 krów. Na instruktora hodowlanego powołano lekarza weterynaryjnego p. Cz. Stobieckiego, który przez kilka lat praktykował w Ostrawie W. Ks. Poznańskiem.

Maślarnia włościańska. Spółka włościańska w Szkaradzie w powiecie gostyńskim założyła maślarnię. Koszt urządzenia wyniósł 313 rubli. (Gazeta rolnicza Nr. 9).

Obora zarodowa bydła holenderskiego. Obywatele z powiatu nowomińskiego zawiazali spółkę celem założenia holenderskiej obory zarodowej. Stacje urządzone na folwarku Wandzin należącym do dóbr Siennica pp. Dembowskich. Udziały tysiacerublowe złożyli: pp. Dembowscy, St. Dłużewski, Bolechowski, dw. Werner, B. Pisanko, Wł. Werner, Wł. Sciepużyński, M. hr. Starzyński, Cz. Poraziński, Schille i inni. (Gazeta roln. Nr. 9).

Krakowskie Tow. mleczarskie rozesłało swój Statut. Adres Towarzystwa: Kraków, ul. Basztowa 5 — w biurach Towarzystwa rolniczego.

Jarmark na bydło zozplodowe w Lublinie odbędzie się d. 2 i 3 maja r. b. Informacji udziela Związek handlowy lubelski. Adres: Towarzystwo rolnicze, Lublin.

Knurki i loszki rasy krajowej ma do rozdania komitet c. k. gal. Tow. gospodarskiego dla hodowców którzy w razie chęci prosięcia mają wnieść podanie na imię Komitetu.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą. Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza, skarbnika Towarzyst., Lwów c. k. Namiestnictwo

Od 23. lutego 1904 uścili roczne wkładki względnie wpisowe
P. T. Koledzy: 1) Kluczyński Eugeniusz wstępne i za 1904 24 k. 2) Solecki Stanisław za 1903 i 1904 20 k. 3) Nowicki Józef za 1904 12 k. 4) Poretz Samuel za 1901 5 k. 5) Józefowicz Bronisław za 1904 2 k. 6) Fried Fryderyk za 1904 12 k. 7) Bardach Zacharyasz za 1903 10 k. 8) Grütz Dawid wstępne 12 k. 9) Fertig Zygmunt za 1903 i 1904 22 k. 10) Prof. Dr. Juliusz Nowak za 1903 10 k. 11. Przybylkiewicz Stefan za 1904 12 k.

Do Tow. Gal. lek. weterynaryjnych przystąpili koledzy: 1) Eugeniusz Kluczyński lek. wet. m. z Wadowie 2) Dawid Grütz lek. wet. m. ze Stryja.

Wydział Gal. Tow. t. w.

Na fundusz wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych złożyli od 23. lutego 1904 P. T. 1) Kluczyński Eugeniusz 2 k. 2) Ramer Alfred 10 k. 3) Żelechowski Konstanty 3 k. 4) Hainbach Wilhelm 20 k. 5) Ma-

mak Stanisław 30 k. 6) Emil Samet weterynarz miejski w Tarnowie zamiast więcia na trumnę śp. Jana Dziurzyńskiego z Rzeszowa 10 k.

Rada zawiadowcza w porozumieniu z wydziałem Tow. Gal. lek. weterynaryjnych udzieliła wdowie po zmarłym koledze kwotę 300 kor. z funduszu zapomogowego wdów i sierót.
Rada zawiad.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach i zebraniach przy zakładach i w ogóle przy każdej nadarzającej się sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza“!

Lwów dnia 21 lutego 1904

Za Wydział:

Sekretarz:
Halski

Prezes:
Ponicki.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“.

Prenumeratorom, którzy rozpoczęli abonować Przegląd weterynarski od r. 1904 nadesłemy początek pracy Prof. Dr. M. Grabowskiego p. t., „Cholera drobiu“, która zaczęła już wychodzić w r. 1903 (p. Nr. 10 i 11).

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzemiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie Przeglądu weterynarskiego wprost w Administracyi ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie austryackiem rocznie 6 kor. (3 zlr.) w. a., półrocznie 3 kor. 20 h. (1 zlr. 60 ct.) w Cesarstwie rossyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop., w W. Ks. Poznańskiem i w Ces. niemieckiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki, we Francyi i innych krajach rocznie 8 frank., półrocznie 4 franki.

Należytość przysłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Nowym prenumeratorom „Przeglądu Weterynarskiego“ możemy odstąpić przeszły rocznik (za 1902 r), w którym mieści się początek pracy prof. Dr. M. Grabowskiego p. t. „Cholera drobiu“ w cenie 4-ch koron, do Rossyi za 2 rs. wraz już z przesyłką pocztową.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Są do nabycia w Redakcyi:

Stanisław Królikowski, Prof. c. k. Akademii weterynaryi, Hygiena Weterynaryjna czyli nauka utrzymania zdrowia zwierząt gospodarskich, z 104 rycinami w tekście. Lwów 1897. Gubrynowicz i Schmidt. Praca subwencyonowana przez Wysoki Wydział krajowy. — Cena księgarska powyższego dzieła wynosi 8 kor. 40 h. — autor jednak może prenumeratom „Przeglądu Weterynarskiego“ odstąpić je za 6 kor. łącznie już z kosztami przesyłki; do Państwa rossyjskiego za rs. 3 kop. 50.

Treść Dr. Józef Szpilman. — Cholera drobiu. Przyczyny. Objawy. Zmiany patologiczne. Rozpoznanie. Zapobieganie, podał Dr. Mieczysław Grabowski, n. prof. Akademii Weterynaryi we Lwowie. (Dokończenie). — Służba rewizorów bydła i kontrolujących żandarmów w pasie granicznym, skreślił lekarz wet. Włodzimierz Sas Biliński c. k. starszy wet. pow. w Brodach — Streszczenia i oceny. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Wydziału gal. Towarzystwa weterynarskiego. — Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“ — Ogłoszenia.

Dr. Joseph Szpilman. (jubilé). — Dr. M. Grabowski. Le choléra de la volaille, lésions pathologiques, diagnostic, préservation. (fin). — Ladimir Biliński. Le service des réviseurs de bétail et des gendarmes contrôleurs dans la zone limitrophe des frontières.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina“.

Rok. 53.

„Ziemianin“, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, często z rycinami Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolnego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych.

Przy „Ziemianinie“ wychodzą trzy bezpłatne dodatki, a mianowicie:

1) Rocznik Walnego zebrania Centr. Tow. Gosp. w W. Ks Pozn., zawierający rozprawy, odczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnem Zebraniu, oraz na wykładach naukowych dla urzędników gospodarczych.

2) „Przegląd gorzelniczy“, pismo miesięczne.

3) „Sposób hodowania drzew owocowych“ przez p. A. Kubaszewskiego z Gołuchowa.

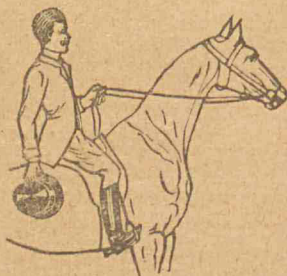
Ziemianin kosztuje 12 kor. rocznie, półrocznie 6 kor. Prenumeratę najlepiej przesyłać wprost na ręce Redakcyi w Poznaniu, *Półwiejska ul. 5 I. piętro* w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcyja „Ziemianina“ w Poznaniu

Półwiejska ul. Nr. 5, I. piętro.



Dostawca Jego c. k. Wys.
Arcyksięcia Ottona,



stajen dworskich, mini-
sterstwa wojny,
Reitlehrer-Institutu we Wie-
dniu etc.



Odnaczona złotymi medalami, orderami i dyplomami
apteka i fabryka prepar. farmaceut.

Mra Paraskowicza w Gutenstein (A. N.) i w Wiedniu

poleca Pp. Weterynarzom

swe wyroby konkurujące z wyrobami zagranicznymi a bę-
dące w użyciu w stajniach dworskich w Wiedniu, Instytucie
„Reitlehrer“, stadninach cesarskich i u najpierwszych P. T.
weterynarzy wiedeńskich i właścicieli stajen.

Paraskowicza Fluid dla koni (Restitutionsfluid); flaszka 2 korony

Paraskowicza Embrocation zupełnie jak angielski Elliman'a 3 korony

Paraskowicza Equin tonicum dla koni 70 hal.

Paraskowicza Blister à la Stevens, działający po jednym natarciu.
4 korony

Paraskowicza maść antyseptyczna na kopyta, zamiast smarowideł.
Klg. 2 korony.

Specyalne cenniki na żądanie.

P. T. weterynarzom, aptekom lub osobom poleconym przez tychże, wysoki rabat przy
większym odbiorze.

Skład na Galicyę: Apteka Dr. Mikolascha. Lwów.

P. T. weterynarzom na żądanie próbki tych wyrobów zupełnie
bezpłatnie.

Dla koni w rekonwalescencyi, zbiedzonych, źle jedzących,
dla klaczy po oźrebienu, dla źrebiąt po odłączeniu, Paraskowicza
Cerealin, zastępuje zupełnie owies 31% ciał proteinowych, produkt
roślinny nie chemiczny, 100 klgr. 22 koron.



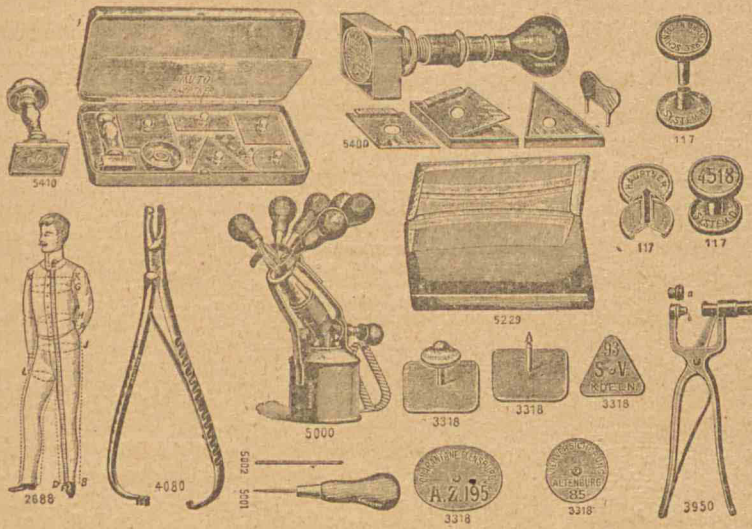
Wysyłka z fabryk w Fischamend N. Oe.

Próbki i prospekta na żądanie bezpłatnie.



Hauptner'a narzędzia

najkorzystniej nabyć może każdy lekarz weterynaryjny, jeżeli zwróci się wprost do fabryki, gdyż w takim razie otrzyma osobny opust. Fabryka chętnie zamienia zakupione u niej przedmioty na inne i wysyła narzędzia do wypróbowania. Posiemy liczne świadectwa uznania od austr. i węg. lekarzy weterynaryjnych.



- | | |
|---|---------|
| Nr. 5410. Cecha „Mute“ pomysłu Kühnau'a do znaczenia mięsa przy oględzinach zrobiona ze stopu niklu i glinu, lekka jak piórkó | 30.— Mk |
| „ 4080. Uniwersalne imadelko do igieł, model amerykański | 4.85 „ |
| „ 2688. Kaftanik wraz z fartuszkowymi spodniami pomysłu Zehl'a (uprasza się o podanie miary według rycin) | 15.— „ |
| „ 5400. Uniwersalna cecha do znaczenia mięsa przy oględzinach, pomysłu Dra Garth'a | 25.— „ |
| „ 5000. Przyrząd Hoffmann'a do przeżegania igłą (acuignipunctura) | 17.— „ |
| „ 5001. Igła z rączką, pomysłu Hoffmann'a | —25 „ |
| „ 5002. Igła bez rączki, „ | —10 „ |
| „ 5229. Grzebień do wyczesywania pasorzytów, pomysłu Träger'a | 1.50 „ |
| „ 3318. Kółczyki do znaczenia ubezpieczonego bydła, do zakładania bez kleszczy, 100 sztuk | 12.— „ |
| „ 117. Kółczyki szwajcarskie, system „D“, 100 sztuk | 15.— „ |
| „ 3950. Skombinowane kleszcze do robienia otworów i do zaciśnięcia kółczyków | 13.50 „ |

Hauptner'a maszynka do strzyżenia, D. R. P. 50287, kosztuje obecnie tylko 85.— Mk.

Kompletne urządzenia bakteriologiczne dla rzeźni.

Cennik narzędzi na r. 1900 z rycinami zakładów weterynaryjnych wszystkich krajów na progu nowego stulecia rozsyła się bezpłatnie, jak również spis nowości za r. 1903.

Na międzynarodowej Wystawie w Paryżu: Grand Prix i Złoty medal.

H. HAUPTNER, BERLIN, N.W. 6.

Adres dla telegramów: VETERINARIA.



FRANCISZEK JAN KWIZDA



c. k. austr. węg., król. rumuń. i książ. bułgarski dostawca nadworny
przetworów weterynaryjnych.

Apteka okręgowa w Korneuburgu koło Wiednia.

gładkie, bez żeberek.



Cena za sztukę 8.80 kor.

**Przewiki na kopyta
dla koni.**

Ochroniacze kopyta.

szarej lub czerwonej barwy, pierwszej jakości.

Służą dla ochrony przednich nóg przeciw skaleczeniu na podszwie i koronce; na tylnych chronią przed obrażeniami u takich koni, które się przydepują.

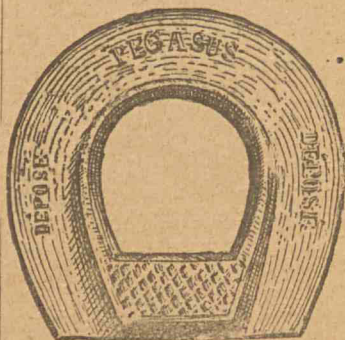
z żeberkami i rzemieniami sk.



Cena za sztukę 11 kor.

Podkładki gumowe do kopyt

„Pegasus“



Cena za parę. Na nogi przednie.
Nr. 1 4 kor. Nr. 2 4.80 kor. Nr. 3 5.80 kor. Nr. 4 7 kor.

Cena za parę. Na nogi tylne.
Nr. 1 4.80 kor. Nr. 2 5.80 kor. Nr. 3 7 kor. Nr. 4 8.20 kor.

Puffery kopytowe

(systemu Hartmann'a)

do wkładania między podkawkę a kopyto. Chronią przed ślizganiem się, nabijaniem się śniegu, od podbitków etc.

Na okrągłe przednie kopyta i na tylne kopyta:

Cena za parę.

Nr. 1.	Nr. 2.	Nr. 3.	Nr. 4.	Nr. 5.	Nr. 6.	Nr. 7.	Nr. 8.	Nr. 9.	Nr. 10.
6 kor.	6.60 kor.	7.70 kor.	8.20 k.	8.80 kor.	9.90 k.	10.40 k.	11 kor.	12.10 k.	13.20 kor

Cena za parę.

Na podłużne przednie kopyta:

Nr. 1.	Nr. 2.	Nr. 3.	Nr. 4.	Nr. 5.	Nr. 6.	Nr. 7.	Nr. 8.	Nr. 9.	Nr. 10.
6.60 kor.	7.70 kor.	8.20 k.	8.80 kor.	10.40 k.	11 kor.	12.10 k.	13.20 k.	13.70 k.	14.80 kor.

Podkładki gumowe pod kopyta

(Patent Downie & Harris)

Pod przednie i tylne kopyta.

Cena za parę.

Nr. 0.	Nr. 1.	Nr. 2.	Nr. 3.	Nr. 4.	Nr. 5.	Nr. 6.
6.60 kor.	7.20 kor.	7.70 kor.	8.30 kor.	8.80 kor.	9.40 kor.	9.90 kor.

Cenniki darmo i oplatnie. — Panom weterynarzom udziela się stosownego rabatu.